



Głos Pawłowa



Nr 4 (38) 2016

Listopad 2016

Egzemplarz bezpłatny



Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Kościół w Kazimierzówce k. Lublina 1982 r., obecnie nie istnieje (do 1912 r. w Pawłowie), zdj. Maria Kłys

Spis treści:

1. Boże Narodzenie 2016 r.
Ks. prof. dr hab. Edward Walewander s. 3
2. Rodzinne i kościelne święta
dr Wanda Łysomirska-Lobożewicz s. 4
3. Dzieje parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
i św. Piotra i Pawła w Kaniem. Cz. I.
Sławomir Braniewski s. 5
4. Agresja w mediach społecznościowych
Lech Radwański s. 7
5. Panorama niechęci
Adam Kędzierawski s. 8
6. Wybory władz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
Redakcja s. 9
7. Jubileusz 5-lecia zespołu śpiewaczego „Pawłowianki”
Redakcja s. 10
8. Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie
Magdalena Boruchalska..... s. 11
9. Leszek Kiejda – „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”
Stefan Kurczewicz s. 13
10. Pielgrzymka na Jasną Górę
Redakcja s. 13
11. Szlakiem Świętego Jana Pawła II
Redakcja s. 13
12. GKS „Start Regent” Pawłów – wicemistrzem rundy
jesiennej chełmskiej klasy „A” sezonu 2016/2017
Grzegorz Mazurek..... s. 14
13. Moje wspomnienia
Walerian Darmochwał s. 15
14. Wnuk pawłowianki w „Mazowszu”
Maria Rejman..... s. 16
15. „Cztery pory roku” Jerzego Symotiuka (1914-2001).
„Wiosna”. Cz. II.
Jerzy Symotiuk s. 18
16. Podziękowanie
Walerian Darmochwał s. 21
17. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: płk Leonard Maciejewski
„Lolek” (1920-2010)
dr Andrzej Przychodzki, Stefan Kurczewicz s. 21
18. Pawłowskiej gwary ciąg dalszy
Maria Rejman..... s. 24
19. Z cyklu: „Pavloviana”: Pawłowski kościół w Kazimierzówce
Stefan Kurczewicz s. 24
19. Podziękowanie
Zarząd SPP s. 26
20. Pochwała myślenia. Fraszki
Adam Kędzierawski s. 26
21. Kącik poetycki
Teresa Pyc s. 27
22. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” s. 28

**Wesołych Świąt**

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Życzymy wielu głębokich i radosnych przeżyć,
wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości.
Niech Nowy Rok szczęśliwy w osobiste doznania,
spełni zamierzenia i dążenia zawodowe
oraz przyniesie wiele satysfakcji
z własnych dokonań.**

**Miroslaw Maziarz
Przewodniczący Rady**

**Zdzisław Krupa
Wójt Gminy
Rejowiec Fabryczny**



**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2017 Roku
Wszystkim Czytelnikom,
Mieszkańcom Pawłowa
i Gminy Rejowiec
Fabryczny pragniemy przekazać
najserdeczniejsze życzenia zdrowia,
spokoju, pomysłowości i pogody ducha.
Niech te święta natchną nas
wszystkimi radościami i pełnią
życia**

**Redakcja i Zarząd Stowarzyszenia
Przyjaciół Pawłowa**

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny).

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.spppawlow.org

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseyam@gmail.com

Boże Narodzenie 2016 r.

Wspomnienie narodzin bezbronnego Dziecięcia, a w dziejach świata – Boga objawiającego się mu w sposób najbardziej ludzki w stajence betlejemskiej, gromadzi nas razem co roku. Stale od nowa zastanawiamy się nad tym, co ten niezwykle fakt oznacza dla świata, dla każdego z nas, gromadzących się przy rodzinnym stole na wigilijnej wieczerzy.

Obecnie o wiele częściej niż jeszcze do niedawna mówi się i pisze o Polakach na Wschodzie, naszych rodakach, którym nie dane było normalne życie na swojej ziemi, w którą wrosli od stuleci. Jedynym ich „przewinieniem” był fakt, że byli Polakami i wyznawali wiarę w Jezusa, Zbawiciela świata. Poddawano ich za to różnym prześladowaniom. Byli zsyłani na wschód w głąb sowieckiej Rosji.

Wielu zesłańców myślało, że roznoszą po wielkiej Rosji jedynie prochy swego narodu, podbitego przez Niemców i Sowietów. Tymczasem oni ukazali tam polską wielkość, polskie bohaterstwo w niedoli. Pozostawili wiele śladów naszych narodowych wartości, bogactwo duchowe naszej wiary. Zesłanie było dla nich upokorzeniem, ale bez poniżania się, bólem bez załamania, niewolą, ale z zachowaniem niepokonanego ducha, wyparciem bez zdrady ojczystej ziemi. Barbarzyński system zsyłając ich brutalnie na nieludzką ziemię chciał ich upokorzyć, wpoić przekonanie, że koniec Polski na zawsze pieczętuje ich niewolniczy los.

Większość zesłańców nie dała się wszakże upokorzyć, załamać, zrezygnować. Nie wyrzekła się swego duchowego oblicza, nie zdradziła ziemi ojczystej, choć wywieziono ich tak daleko od niej i na długo. Mieli tam zginąć. Zostali celowo rozproszeni, a mimo to ocalili więź ducha, zachowali poczucie jedności z całym cierpiącym narodem. Śmierć na dalekich kazachstańskich koczowiskach pojmowano jako akt ofiarny złożony na ołtarzu Ojczyzny, a rozsiane w tajdze groby stały się pomnikami polskiego zawierzenia Bogu oraz uporczywego dążenia do odzyskania niepodległego Jej bytu i wielkości tak jak żołnierskie mogiły od Narwiku aż po Tobruk. Ofiary męczeństwa poniesionego wraz z Chrystusem nie były daremne. Duchowe katusze poniesione z myślą o Ojczyźnie czekającej na zmartwychwstanie nie będą nigdy bezowocne. Groby polskie aż na krańcach świata wytyczają jej granice znaczone męczeństwem najlepszych synów i córek¹.

Apostoł Kazachstanu, bł. ks. Władysław Bukowiński, wyznał kiedyś: „Nie wiem, co przyniesie przyszłość, nawet najbliższa, mnie i moim przyjaciółom pracującym w duszpasterstwie w Związku Radzieckim. Nie wiemy w jaki sposób Opatrzność Boża czuwać będzie nad naszym Kościołem w tym kraju. Wiem tylko jedno, że słodkie jest jarzmo Chrystusowe, a brzemię Jego jest lekkie...”²

Zaaplikujmy sobie te słowa jednego z wielkich patronów naszego trudnego czasu. Niech każdy z nas powie je sobie teraz wyraźnie – tak jak w trudnym okresie wojującego ateizmu w Związku Sowieckim wyznał ten błogosławiony kapłan. Nie wiemy, co przyniesie przyszłość, nawet ta najbliższa. Nie wiemy też, w jaki sposób Opatrzność Boża będzie czuwać nad Polską i nad naszym Kościołem, nad naszymi rodzinami i nad każdym z nas. Wiemy jednak przede wszystkim to, że Jezus jest dla współczesnego świata i dla każdego z nas jedyną drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6). Za Nim trzeba nam kroczyć, Jego mamy wprowadzać w nasze życie.

Starajmy się wszyscy żyć zawsze pod dyktando tych słów. Bo to jest nauka płynąca z naszego spotkania, gdy obchodzimy rocznicę cudownych Narodzin sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Jeśli Jezus jest w nas i pośród nas, jesteśmy w stanie wszystko doprowadzić do dobrego końca. Przecież jest On Panem dziejów i do Niego należy ostatnie słowo. On jest zawsze zwycięzcą, a nie człowiek, choćby miał największą władzę i rządził wielkim mocarstwem.

Henryk Sienkiewicz, nasz wielki pisarz i noblista, w trudnym czasie zaborów pod koniec XIX w. tak pocieszał czytelników w *Epilogu* swojej wspaniałej, budującej ducha narodu powieści historycznej pt. *Quo vadis: „I tak minął Neron, jak mija wichery, burza, pożar; wojna lub mór; a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu”*.

Budujmy naszą codzienną pracę, swoim postępowaniem, miłością do naszych braci i siostr Królestwo Boże wszędzie tam, gdzie przychodzi nam żyć. Niech dzięki nam do wszystkich ludzi dociera świadomość faktu, że Jezus, którego narodzenie przeżywamy co rok na nowo, chce być zawsze z nami. Zapytany przez faryzeuszów, odpowiedział wyraźnie: „*Oto bowiem królestwo Boże jest pośród was*” (Łk 17, 21). Budujmy je na co dzień w nas i pośród wszystkich ludzi.

Niech zatem Boże światło oświeca każdego z nas! Nie zamykajmy się przed bliźnim! Otwierajmy się nadal na siebie wzajemnie, bo dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wcześniej rozumiemy aktualność wezwania św. Pawła Apostoła: „*Jeden drugiego ciężary noście*” (Gal 6, 2).

Niech nam we wszystkim Bóg błogosławi! Prośmy Go o to, dzieląc się opłatkiem – białym chlebem.

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander, KUL

¹ Por. niezwykle dziennik matki Jadwigi Ihnatowicz-Suszyńskiej, we wrześniu 1939 r. zesłanej wraz z sześciorgiem dzieci do Kazachstanu. Taż, *Z korzeniami wyrwiemy was z ziemi*, wstęp i przypisy E. Walewander, Lublin 1996.

² Por. Ks. Jan Nowak, *Apostoł Kazachstanu. Ks. Władysław Bukowiński (1904–1974)*, Biały Dunajec–Ostróg 2016, s. 30–31.

Rodzinne i kościelne święta

Od wieków nasza kultura budowana była wokół świąt religijnych, przekazów biblijnych i mitów przedchrześcijańskich. W latach 50-tych XX wieku, które pamiętam jako licealistka, w rodzinach chrześcijańskich na Wschodniej Lubelszczyźnie, najważniejszy był chrzest i komunia święta oraz bierzmowanie. Wokół tych uroczystości rodzinnych i parafialno-kościelnych nie było jednak wtedy panującego obecnie „przepychu” i drogich prezentów. Wówczas wystarczyły ludziom rzeczy podstawowe. Nie obchodzono „szumnie” urodzin, imienin, czy „osiemnastek”, a do najważniejszych świąt w końcówce roku należało listopadowe Święto Zmarłych i Boże Narodzenie.

1. Od czasu pierwszych Słowian po współczesność.

Tradycje obchodzenia Świąt Zmarłych sięgają w głąb czasów przedchrześcijańskich i wczesnego średniowiecza, w którym zaczęły się kształtować narody słowiańskie. Hipotezy lokalizują praszczędziny słowiańskie w różnych częściach Europy, w „Nadniestrzu”, Wołyniu, Podolu, a nawet w Azji¹. Według przypuszczeń większości archeologów „Słowianie byli potomkami rolniczo-pasterskich plemion, którzy w końcu III-go i na początku II-go tysiąclecia przed nową erą osiedlili się na północy stepów nad Morzem Czarnym, Podkarpaciu, w Środkowo-Wschodniej i Wschodniej Europie”². Ich kultura i religia były ze sobą blisko powiązane i stanowiły zbiór kultur rodowych i plemiennych. Religia Słowian „oparta była na powszechnej wierze w demony i bóstwa opiekuńcze. Wyposażenie grobów w jadło i przedmioty codziennego użytku świadczyły o wierze w życie pozagrobowe”³.

2. Tradycje Dnia Zmarłych w Europie Zachodniej – tzw. Halloween.

W celtyckich zwyczajach obchodu Święta Halloween, w odróżnieniu od słowiańskich, dominuje radość i zabawa, stąd przebieranie się za duchy, straszdyła i bóstwa. „Ojczyzną Celtów były obszary nad Górnym Renem i Mozalą, stąd w ciągu I tysiąclecia rozprzestrzeleni się po całej Europie. Dotarli do Karpat, a nawet do Małopolski i na Śląsk. Przypisuje się im podbój Rzymu w 387 r. i spłodowanie Grecji (w roku 279 spalenie Delf). Technologicznie przewyższali Słowian. Znali sztukę wytopu metali. Zawdzięczmy im rozwój szlaków handlowych z Brytanii na Morze Śródziemne. W późniejszych okresach tereny zamieszkałe przez Celtów (Brytania, Galia, Iberia) zostały podporządkowane Rzymowi i uległy całkowitej lub częściowej romanizacji”⁴.

3. Czasy współczesne.

Obecnie na grobach zapalamy świece i lampki jako symbol pamięci z dawnymi pokoleniami, a przywołując pamięć zmarłych oswajamy się z nieuchronnym przemijaniem życia. Na groby, zamiast – stawianych w przeszłości naczyń z jedzeniem, paleniem ognisk, aby odstraszyć złe duchy – przynosimy kwiaty i zapalamy znicze. W listopadowe święto, cmentarze dniem i nocą migotały poświatą w głąb nieba, nie tylko w Warszawie, ale również w Pawłowie, Rejowcu, Kaniem, Fajslawicach, Olchowcu, Łopienniku, Krasnymstawie i Toruniu.

Na najstarszym i najsłynniejszym Cmentarzu Powązkowskim, który utworzono w 1790 r. moi syno-

wie: Marek i Ryszard pochowali na wieczny spoczynek w 2002 r. swojego ojca 67-letniego profesora Tadeusza Łobożewicza, rektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Warszawie. Cześć jego pamięci! Pogrzeb miał charakter państwowy z asystą wojskową.

W Gdańsku na nowopowstałym „Cmentarzu nieistniejących cmentarzy” miało miejsce spotkanie przedstawicieli dziewięciu wyznań religijnych na wspólnej modlitwie. Ten cmentarz do fenomen, nie tylko dla różnych odłamów katolicyzmu, ale i różnych religii, powstały dla upamiętnienia wielu pokoleń z 27 zlikwidowanych w Gdańsku, po wojnie, nekropolii, na których chowano budowniczych, uchodźców i emigrantów różnych narodowości.

W październiku 2016 r. Papież Franciszek odwiedził protestancką Szwecję. W 2017 r. przypada rocznica 500-lecia Reformacji, która oderwała od kościoła 1/3 Europy i przyczyniła się do rozwoju tolerancji⁵. Jedną z głównych doktryn reformacji był kalwinizm zakładający surową, rygorystyczną etykę (potępienie gier i zabaw). W XVI i XVII w. ośrodkiem kalwinizmu na Lubelszczyźnie był Rejowiec (istniał zbór)⁶.

Co pozostało po Świątowych Dniach Młodzi? Przeżywaaliśmy wspólnie piękno tych dni, a do ich organizacji przyczyniła się także krakowska rodzina mojego syna Ryszarda, zapraszając sześcioro młodych Irlandczyków do swojego mieszkania na cały czas trwania tych dni. Wnuczęta czuły przyływ dziecięcej radości, a dorośli uczucie spełnienia chrześcijańskiego obowiązku. Zawiązały się przyjaźnie i kontakty.

Na czym polega wyjątkowe znaczenie dnia Wszystkich Świętych? Pozwoliły one na spotkania, refleksje i rozmowy. W każdej rodzinie powróciły obrazy z przeszłości. Pradziadkowie i dziadkowie kochali ziemię, ale wiele z ich działań rozplynęło się w zapomnieniu. Od pokoleń byli dumni z pochodzenia, a ziemia była podstawą ich bytu. Swoim życiem potwierdzali przywiązanie do rodziny, przodków, religii i kościoła.

Wyrażam wdzięczność redakcji „Głosu Pawłowa”, bo za sprawą moich artykułów „odżyli” czcigodni przodkowie i ich trudna w okresie zaborów sytuacja egzystencjalna.

Dziękuję p. dr. Bohdanowi Bączkowskiemu z Zakładu Protetyki Stomatologicznej WUM w Warszawie i studentce Klaudii Ludwisiak za udzieloną pomoc.

Wszystkim współpracownikom redakcji „Głosu Pawłowa” a także Czytelnikom przesyłam najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Życzę Szczęśliwego Nowego Roku 2017.

dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz

¹ Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN, Warszawa 1976, Tom 4, s. 208.

² Tamże, s. 209.

³ Tamże, s. 209.

⁴ Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN, Warszawa 1973, Tom 1, s. 413.

⁵ Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN, Warszawa 1975, Tom 3, s. 791.

⁶ Tamże, s. 796.

Dzieje parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Piotra i Pawła w Kaniem cz. I

Współczesne Kanie to wieś położona gminie Rejowiec Fabryczny, powiecie chełmskim, w województwie lubelskim. Jej historia sięga XV wieku. Pierwsza udokumentowana wzmianka o tej miejscowości datowana na 6 kwietnia 1421 roku występuje w akcie erekcyjnym parafii Pawłów (Łyszcz). W dokumentach z 1503 r. nazwa Kanie występuje w formie łacińskiej jako Canye¹.

Etymologia nazwy miejscowości jest trudna do ustalenia. Istnieje kilka wersji jej pochodzenia. Według *Słownika geograficznego* nazwa wsi Kanie pochodzi od nazwiska Kania, dawniej często występującego u włościan. Według *Słownika staropolskiego* „Kani” oznacza masło, nici lub przędzę². Według *Słownika związków frazeologicznych* słowo „kania” ma dwa podstawowe znaczenia: jest nazwą grzyba oraz drapieżnego ptaka z rodziny sokołów³. Jeśli przyjąć tę wersję omawiane słowo przyjmuje formę liczby mnogiej. Forma urzędowa i zwyczajowa nazwy miejscowości przyjmuje formę liczby pojedynczej, w *Kaniem, do Kaniego*. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* z 1885 roku podaje, że we wsi Kanie jest cerkiew drewniana, modrzewiowa, w której znajduje się obraz Matki Boskiej cudami słynącej do której udają się pobożni z odległych stron z prośbą o łaski⁴.

W Polsce istnieje jeszcze inna miejscowość o tej samej nazwie - wieś Kanie w województwie mazowieckim, powiecie pruszkowskim, gdzie rozegrała się bitwa podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku.

Kanie było wsią szlachecką, a pierwszymi wzmiankowanymi jej właścicielami była rodzina Suchodolskich herbu Janina znanego polskiego rodu, posiadaczy ziemskich m.in. Bończy, Drohiczyzna i Suchodół. Kolejnymi właścicielami byli: Siennicki herbu Bończy, Jan Antoni Lesiecki, starosta Długołędzki, rodzina Wyżyckich, Karol Zawoyski, rodzina Rzewuskich – Seweryn, Jan Jakub (sędzia ziemiański chełmski, kawaler orderu Św. Stanisława), Michał i Benedykt oraz rodzina Woronieckich. W okresie staropolskim wieś Kanie administracyjnie podporządkowana była do ziemi chełmskiej województwa ruskiego. Kanie leżało na terenie dwóch diecezji – eparchii chełmskiej prawosławnej (po 1596 roku unickiej) oraz chełmskiej diecezji rzymskokatolickiej, z tej też przyczyny wieś zamieszkiwała ludność obu wyznań⁵.

Prawdopodobnie już w XV wieku w Kaniem istniał monaster prawosławny. Nosił wezwanie św. Piotra i Pawła. Należy podkreślić, że w tamtym czasie monaster odgrywały znaczącą rolę w życiu diecezji chełmskiej i znajdowały się na jej terenie m.in. w Chełmie, w Spasie (Podgórzu) oraz w Uhrusku. Parafia w Kaniem wzmiankowana była 1503 r⁶.

Monaster w Kaniem w pierwszym okresie funkcjonowania prowadzony był przez zakonników prawosławnych. Pierwsze przekazy pozwalające łączyć Kanie z zakonem bazylianów pochodzą z 2. połowy XVII w. Przypuszczalnie w latach 70. XVII w. biskup Jakub Susza pozwolił na przejęcie opustoszałej parafii w Kaniem przez bazylianów. Odnowili oni cerkiew, postawili budynek mieszkalny i zabudowania gospodarskie. Na mocy porozumienia między właścicielem wsi Kanie,

Wespazjanem Siennickim z Bończy, a biskupem Suszą bazylianowie mieli tę parafię opuścić, a objąć ją miał zwykły duchowny⁷. Jednakże w okresie późniejszym bazylianowie wracają do Kaniego i odnawiają tamtejszy monaster⁸. Po synodzie zamojskim w 1720 roku spadła liczba cerkwi prowadzonych przez bazylianów. Monaster w Kaniem został rozwiązany w 1749 roku. Po jego kasacji cerkiew w Kaniem przejęta została przez duchowieństwo świeckie⁹.

W latach 1715-1725 parafia należała do dekanatu krasnostawskiego¹⁰, a po jego rozwiązaniu ponownie wróciła do dekanatu chełmskiego. W latach 1757-1795 parafia ponownie była w strukturach dekanatu krasnostawskiego, a od 1795 r. po utworzeniu dekanatu siedliskiego parafia Kanie była jego częścią. Po 1802 r., kiedy to biskup Porfiriusz Skarbek Ważyński dostosowując sieć parafii do potrzeb eparchii chełmskiej, przeprowadził kolejne zmiany w jej strukturach, parafia w Kaniem przeszła do dekanatu krasnostawskiego. Taki układ przetrwał do 1875 r., kiedy to carska administracja zlikwidowała unicką diecezję w Chełmie i przyłączyła ją do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Na przełomie XVIII i XIX wieku parafia w Kaniem zajmowała obszar ok. 92 km² i pod tym względem była największą parafią dekanatu siedliskiego. W jej skład wchodziło 5 wsi: Kanie, Kańska Wólka, Liszno, Ewopole i Dorohucz. Parafia graniczyła od wschodu z parafią w Pawłowie, od południa z parafiami w Żulinie i w Krasnem, od północy z parafiami w Chojeńcu i w Siedliszczu, od zachodu z parafią w Łopienniku. 30 sierpnia 1656 r. biskup chełmski Jakub Jan Susza „na zasadzie Instrumentu powołuje parafię w Kaniem. Niestety nie zachował się dokument erekcyjny tej parafii. W 1691 r. biskup chełmski Augustyn Aleksander Łodziata¹¹ wystawił dokument w którym informuje IMC Panów Siennickich, że według ich woli „do tego miejsca oddeleguje Przewielebnego Oycy Jana Kuleszy rezydentcy tamtejszey i zleciłęm rząd in toto Wielebnemu Oycu Samuelowi Zakonu św. Bazylego, aby sam fatygował w pomnożeniu Chwały Boskiej”¹².

To jak wyglądała pierwsza świątynia unicka w Kaniem źródła nie podają. Pierwszy znany opis budynku cerkwi w Kaniem pochodzi z 1783 r. Wizytujący wówczas parafią ks. Julian Szporing stan cerkwi określił jako dobry. Była drewniana, posiadała okna „częścią w ołów, a częścią w drewno oprawne”. Dwa z nich posiadały żelazne kraty. W budynku znajdowało się 5 drzwi, oprawionych w żelazne zawiasy¹³.

Kolejny opis cerkwi pochodzi z 27 stycznia 1793 r. Parafię odwiedził wówczas ks. Teodor Połuchtowicz. Wizytator potwierdził dobry stan świątyni. Cerkiew posiadała kopułę, w której znajdował się dzwon, przy ścianach umieszczono 4 dzwonki wykorzystywane przy organizowaniu procesji, jeden dzwon znajdował się przy zakrystii. Wizytator baczniejszą uwagę zwrócił na jej wnętrze. W cerkwi znajdowało się wówczas 5 ołtarzy, w ołtarzu głównym obraz *Matki Najświętszej*, w bocznych – obrazy *Pana Jezusa Ukrzyżowanego*, obraz *św. Apostołów Piotra i Pawła*, *Św. Trójcy* i *św. Antoniego*. Obrazy posiadały zasłonki z „galonkiem szychowym”.

Wizerunek *Matki Bożej* posiadał srebrną sukienkę, częściowo połączoną oraz srebrny promień, 2 srebrne wota i 4 srebrne, połączone obrączki. Na obrazie *św. Apostołów Piotra i Pawła* były 2 promienie srebrne, natomiast na obrazie *Pana Jezusa* znajdowała się duża miedziana korona, pobielana. Oprócz tego wewnątrz znajdowały się 2 konfesjonały „porządne malowane” oraz naczynie na święconą wodę, którą to poświęcono „każdej pierwszej niedzieli”¹⁴.

Do wyposażenia należały takie utensylia liturgiczne jak: monstrancja z *kompozycji zewsząd wyłożona, mająca* trzy kamyki czeskie z melchizedechem, 2 kielichy zewnątrz i wewnątrz wyłożone, kielich srebrny, puszka srebrna z nakrywką w sposobie korony, puszka do chorych maleńka w formie kielicha z nakrywką, puszka druga na patenie *do chorych także wyłożona*, łyżeczka srebrna, częścią wyłożona, krucyfiks mały drewniany z pasyjką mosiężną, 3 sznurki drobnych koralików i 3 większych, dwa sznurki granatów, 2 cynowe ampułki, trybularz mosiężny, z łódką cynową *nadpsutą*, puszka blaszana z tacą przeznaczona do kwestowania, naczynie cynowe poczwórne, 4 dzwonki ołtarzowe, 4 lichtarze, kociołek miedziany na wodę święconą, 17 par drewnianych lichtarzy i stół, 5 chorągwi i baldachim. Z szat liturgicznych i bielizny ołtarzowej wymienić można 7 aparatów na różne okazje, 3 ornaty, 3 paski, stuła z bursą, 2 dalmatyki¹⁵ (żałobny i materyalny), 4 humerały, 5 korporałów, 8 puryfikaterzy, 8 płóciennych ręczników, 10 większych obrusów i 12 mniejszych i 3 szwabskie alby. Do oprawy mszy *św.* oraz nabożeństw służyły: 2 stare mszały, tryod postna, tryod cwitna, agenda, ruska ewangelia, polska ewangelia, *tryfolów czyli prazdnia* i 2 mszały łacińskie¹⁶. Następne informacje o stanie cerkwi kańskiej pochodzą z lat 1815, 1825, 1828, 1832, 1841, 1845, 1860.

Z protokołu sporządzonego w 1825 r. wynika, że cerkiew była budowlą trójdzielną z nawą, kruchtą oraz prezbiterium. Wewnątrz ściany i sufit były pomalowane, z drzwiami wejściowymi znajdował się chór z *Geleryą i Pozytywem* o czterech głosach, 2 konfesjonały umieszczono po bokach świątyni, a po jej lewej stronie 9 ławek i ambonę i 3 nowe ławki po prawej oraz 2 ławki przy ołtarzu głównym. Posadzka wykonana była z czerwonej cegły¹⁷.

Przy cerkwi znajdowała się drewniana dzwonnica, *w węgłypobudowana* z drzewa tartego z dachem gontami pokrytym z dobrym stanie z drzwiami na zawiasach żelaznych bez zamku, a na niej 2 dzwony. Teren cerkiewny i cmentarz ogrodzony był drewnianym parkanem.

W 1825 r. zabudowania parafialne stanowiły: dom parafialny, budynki gospodarcze, browar i dom *pod imieniem Szpitala*. Plebania była dość dużym, drewnianym budynkiem, podzielonym na dwie połowy. Pierwszą część, składającą się z 3 pomieszczeń zamieszkiwał pleban, drugą zaś służba czeladna. W skład zabudowań gospodarczych *zabudowanych w czworogran* wchodziły stodoły z *podszopiami*, obory i spichlerze. Budynki te przygotowane były do dachu przez kolatora, jednak nie dokończone przez plebana, dachy potrzebowały poszycia. Wiele materiałów budowlanych zostało porąbanych i spalonych w celu ogrzania pomieszczeń parafialnych. Browar stał przy drodze publicznej i produkował piwo na własne potrzeby.

Szpital, a raczej przytułek dla ubogich i bezdomnych, składał się z 2 izb mieszkalnych i służył w tym czasie za lokum dla organisty i dziada. *Zbudowany nie wiadomo przez kogo potrzebował wielkiej reperacji*.

Podstawą uposażenia duchowieństwa był majątek beneficjalny, na który składały się pola uprawne, łąki, ogrody oraz dziesięciny. Dokładnego opisu majątku beneficjalnego dokonał *na polecenie Komisarza Obwodu Krasnostawskiego* z dnia 16 kwietnia r. b. na *Reskrypcie Kommissyi Woiewództwa Lubelskiego* *Tudzież na myśl Delegacyi Konsystorza Generalnego r. g. Decezyi Chełmskiej* w dniu 6 marca 1825 r. ks. Grzegorz Białostocki, dziekan miejscowy, tudzież Stanisław Brodowski, asesor obwodu krasnostawskiego. Uposażenie proboszcza w ziemię stanowiło wówczas:

- a. Pole „Zaguminek” na którym znajdują się zabudowania parafialne. Pole to znajduje się pomiędzy drogą publiczną a stawem dworskim, wzdłuż parkanu cerkiewnego. W miedzach od wschodu pól dworskich, a od zachodu włościów kańskich.
 - b. Pole „Półłanek”, rozpoczyna się od drogi białej, a kończy u granicy liszeńskiej.
 - c. Pole „Pod Dytyńcem”, zaczyna się od drogi białej a kończy przy Dytyńcu.
 - d. Pole „Pod dębiną”, zaczyna się od Dytyńca a kończy przy rowie idącym od młyna.
 - e. Pole „Przymiarek” przy granicy liszyńskiej.
 - f. Ogród przed cerkwią za drogą przy domku zwanym Szpitalem, wokoło Błoniem otoczony.
 - g. Ogród przy parkanie cerkiewnym.
 - h. Ogród za szpichlerzem, przy cmentarzu cerkiewnym leżący.
 - i. Ogród przy samej plebani.
 - j. Łąka „Choszczowiec” za Wólką Kańską, na kosarzy 10.
 - k. Łąka „Plesza”, przy rzece Wieprz, na kosarzy 3.
 - l. Łąka „Kalec” przy szkwie na Wieprzu.
 - m. Łąka „Horodysko”, pomiędzy łąkami włościów wolańskich,
 - n. Łąka „Poterebka”, u włościów kańskich
- Pomiędzy plebanią a cerkwią znajdował się sad ogrodzony parkanem chruścianym, *znacznie naddezelowanym*. Rosły w nim jabłonie i wiśnie, *pomiędzy którymi szczepów młodocianych okazuje się dwadzieścia*. W sadzie stała pasieka składająca się z 87 pni. Niestety 54 ule były puste. Pasieka świadczy, że parochowie kańscy zajmowali się wytapianiem świec z wosku pszczelego oraz pozyskiwali miód i kit pszczeli na własne domowe potrzeby. Grunty orne obsiewano głównie żytem, owsem i częściowo pszenicą. *Owies własnym ziarnem wysiał dziedzic Rzewuski dla zapobieżenia większemu opustoszeniu plebani*.
- Parochom kańskim na mocy *Erekcyi z Roku 1738* przysługiwały wszelkiego rodzaju wolności, m.in. wolny wrąb w lasach dóbr Kaniego na opał i budowę, wolne pastwisko, wolne kurzenie wódki na własną potrzebę, pobieranie dziesięciny po 15 snopów żyta od każdego poddanego. Ponadto sporą część dochodów stanowiły *procenta od sum logowanych*. Składały się nań: 3538 ZŁP ulokowane w *Towarzystwie Kredytowym* w (4/100 rocznie procentu), 1000 ZŁP ulokowane w Kahale Chełmskim od pana Siennickiego, za którą w każdą pierwszą niedzielę i na *św. Michała* należało odprawić mszę *św.* za darczyńcę, 1000 ZŁP ulokowane w dobrach

wsi Brus i Piesia Wola, 1000 ZŁP ulokowane w Chojnie i w Wólce Kańskiej, zapisane 9 lipca 1736 r., 3000 ZŁP ulokowane w Kaniem i w Wólce Kańskiej po rezygnacji o.o. Bazylianów „inwentarzem na groncie zostawione”.

Istotną rolę w życiu parafii kańskiej odegrali jej kapłani. Źródła nie podają, kto pełnił rolę proboszcza

parafii zaraz po jej utworzeniu. Pierwsza wzmianka o kapłanie pochodzi z 1691 r., kiedy parafię powierzono o. J. Kuleszy. W 1774 r. proboszczem był ks. Andrzej Podkowicz. Parafia w Kaniem należała wtedy do lepiej uposażonych w diecezji chełmskiej.

Sławomir Braniewski

¹ A. Wawryniuk, *Leksykon miejscowości powiatu chełmskiego*, Chełm 2002, s. 297.

² *Słownik staropolski*, PAN, Wrocław, Kraków, Warszawa, t. 3, z. 3 1961, s. 234.

³ https://www.bryk.pl/s%C5%82ownik/s%C5%82ownik_zwi%C4%85zk%C3%B3w_frazeologicznych/68270-kania.html [dostęp: 2016-05-07].

⁴ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, s. 804.

⁵ J. Frykowski, *Z dziejów parafii unickiej w Grodystawicach*, [w:] *Roczniki Teologiczne*, Tom LXII, zeszyt 4 – 2015, s. 24.

⁶ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach Rzeczypospolitej*, s. 40.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, dalej: APL, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki, dalej: ChKGK, sygn. 101, k.33.

⁸ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka*, s. 217.

⁹ W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, IEŚW, Lublin 2005, s. 25-26.

¹⁰ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, IEŚW, Lublin 2005, s. 162.

¹¹ Augustyn Aleksander Łodziata (ur. 1655, zm. 1691) – duchowny greckokatolicki. Absolwent Kolegium św. Atanazego w Rzymie (1676-1683), doktor filozofii. W latach 1685-1687 koadiutor eparchii chełmskiej, od 1687 r. pełnoprawny ordynariusz.

¹² APL, ChKGK, sygn. 354, k. 4.

¹³ APL, ChKGK, sygn. 114, k. 118.

¹⁴ APL, ChKGK, sygn. 135, s. 259-260.

¹⁵ Dalmatyka - szata liturgiczna diakona w obrządku rzymskim. Wkłada się ją na albę i stulę. Pierwotnie *dalmatyka* była strojem świeckim.

¹⁶ APL, ChKGK, sygn. 355, s. 260.

¹⁷ Tamże, s. 269.

Agresja w mediach społecznościowych

Od wielu lat wzrasta poziom agresji w Internecie, szczególnie widoczny na portalach społecznościowych (np. Facebook), przy jednoczesnym obniżaniu się, a niekiedy wręcz zaniku minimum wstydu i przyzwoitości ich użytkowników. Do tej pory, w ciągu kilkunastu lat popularności Internetu, powszechnym zjawiskiem było z reguły anonimowe komentowanie wiadomości w portalach informacyjnych, głównie społeczno-politycznych. Komentarze takie, czasami trafne i dowcipne, częściej złośliwe, napastliwe lub wrogie były traktowane jako swoisty rodzaj wentylu bezpieczeństwa, miejsca bezpiecznego i z reguły bezkarnego wyładowania frustracji, kompleksów oraz psychoz internautów. Zostało to zresztą szybko wykorzystano w polityce jako płatny hejt, mający gloryfikować sponsorów i niszczyć ich wrogów.

Wraz z pojawieniem się portali społecznościowych zaczęła pękać bariera anonimowości i pojawiać się coraz częściej pisanie tekstów przez autorów nie ukrywających swej tożsamości. Pojawił się swoisty ekshibicjonizm internetowy, prezentowanie nie tylko własnych (lub opłaconych) ocen pod własnym nazwiskiem, ale także roztrząsanie swojego i cudzego, prawdziwego albo tylko domniemanego życia prywatnego i poglądów, zwłaszcza politycznych i religijnych (najczęściej splecionych w nierozłączną całość). Zjawisko to nasiliło się w okresie minionej kampanii wyborczej i „dobrej zmiany”, kiedy polityczni przedstawiciele narodu (głównie z partii rządzącej) pokazali, że każdy chwyt jest dozwolony, a każde działanie – choćby najbardziej naganne i nieprzyzwoite – podjęte w „jedynie słusznej sprawie” zasługuje na aprobatę jako przejaw swoiście pojmowanego patriotyzmu. Facebook stał się nie tyle miejscem dyskusji, zawierania „znajomości” i „przyjaźni”

internetowych, nie tyle miejscem wymiany poglądów i poznawania odmiennych stanowisk, co raczej miejscem na poziomie targowiska lub podrzędnej knajpy, gdzie częściej można dostać po mordzie kotлетem i usłyszeć wiązkę słów powszechnie uznanych za obelżywe niż znaleźć coś mądrego i interesującego. Do powszechnie spotykanej praktyki należy wtrącanie się do wymiany zdań osób nieznanymi, za to agresywnymi lub pałającymi bezinteresowną nienawiścią na poziomie zatracającym o oddziały psychiatryczny. Można także, szczególnie w niezbyt wielkich i znających się środowiskach obserwować z zainteresowaniem proces przeobrażenia się, w którym osoby wcześniej znane z poglądów lewicowych lub obojętności religijnej stają się nagle bojownikami „dobrej zmiany” lub zajadłymi wyznawcami i obrońcami jedynie prawdziwej wiary. Ludzie znani w najbliższym otoczeniu jako bohaterowie procesów o korupcję sprzed kilku czy kilkunastu lat stają się nagle orędownikami uczciwości w życiu publicznym i tropicielami mniej lub bardziej domniemych afer korupcyjnych i rzecznikami surowych kar. Mieszkańcy niewielkiego miasta, znający się od kilkunastu lub kilkudziesięciu lat, często dawni przyjaciele i znajomi, odkrywają nagle (i publicznie) swoje wzajemne grzechy i rzucają się sobie do gardeł z zawziętością godną lepszej sprawy. Wielu internautów uważa za swój obowiązek odmawianie żenujących aktów strzelistych pod adresem aktualnej władzy i ostentacyjne deklarowanie swej niezłomnej wiary tudzież patriotyzmu z zapałem tak wielkim, że zakrawającym na szczerą intencję deklarowaną w CV. Można sobie tylko zadawać pytanie, czy jest to ukłon w stronę obecnych pracodawców, czy też poszukiwanie nowego pracodawcy który dostrzeże i odpowiednio doceni wierność i niezłomność kandydata.

Charakterystycznym zjawiskiem dyskusji na portalach społecznościowych (a także na innych portalach internetowych), jest znikoma zdolność do kompromisu wyznających odmienne poglądy stron i traktowanie osób o innych, choćby nieco odmiennych czy umiarkowanych poglądach, jako wrogów, których należy potępić i zniszczyć lub choćby tylko wyśmiać. Stąd się bierze podział na dwie strony (obojętnie w jakiej sprawie) i odsądzanie przeciwnika od czci i wiary. Wydaje się, że kompromis jest dla polskiej społeczności internetowej zjawiskiem obcym, wręcz wrogiem, a wszelkie próby wypośrodkowania poglądów są uznawane za zdradę sprawy. Dlatego właśnie miłośnicy przyrody i ekologowie najchętniej wystrzelaliby wszystkich myśliwych, zwolennicy motoryzacji wycięliby wszystkie przydrożne drzewa bez względu na wiek (razem z ich obrońcami), a miłośnicy zwierząt chętnie obdarliby ze skóry osoby noszące futra lub odzież skórzaną bez zadawania sobie zbędnych pytań co robić ze skórami zwierząt rzeźnych i na ile sztuczne skóry są bardziej szkodliwe od naturalnych dla środowiska naturalnego. To już nie jest dyskusja ani spór – to jest choroba społeczna.

Zjawisko chorobowe - bo tak wypada to ocenić - zaszło tak daleko, że oto na z pozoru niewinnych stronach poświęconych np. fotografii, technice motoryzacyjnej lub militariom dyskutanci zamiast skupić się na istocie sporu sięgają po obelgi polityczne, obrzucając się mianem komunistów, sprzedawczyków i zdrajców Narodu (koniecznie z dużej litery) lub zarzucając sobie wzajemnie brak patriotyzmu z powodu oceny konkretnej marki samochodu. Naprawdę, życie dawno przerosło kabaret.

Opisane wyżej w wielkim skrócie zjawiska są dowodem niezwykle wysokiego poziomu agresji w polskim społeczeństwie i idealnym podłożem do hodowli ustroju o charakterze co najmniej autorytarnym. Są także ślepą uliczką, bo koncentrują się na zwalczaniu fantomów ideologicznych zamiast rzeczywistych przyczyn napięć społecznych. Stanowią również – co jest najważniejsze – smutne zagrożenie dla przyszłości narodu, bowiem pokonanie nieuniknionych problemów ekonomicznych jest zawsze łatwiejsze i mniej czasochłonne niż pokonanie skutków głębokiej demoralizacji i ogłupienia społeczeństwa – na to trzeba nie lat, ale pokoleń.

Lech Radwański

*Dobrze się mamy
gdy ludzi kochamy*

Adam Kędzierawski

Panorama niechęci

Czy dobrze się mamy? Można przyjąć, że dobrze się mamy; wszak tradycja religii katolickiej, głoszącej powszechną miłość przekroczyła tysiąc lat. Miłość, należy przyjąć, ma swoje ukorzenie. Trzeba wziąć pod uwagę na jaką „glebę” zasiewa się ziarenka miłości, i jak pielęgnuje się tę szczególną uprawę.

Każdy człowiek rodzi się w jakiejś rodzinie bez osobistego udziału. Wzrasta dziecko w określonym klimacie zabezpieczanym przez rodziców bądź opiekunów. Już we wczesnych latach dzieciństwa rodzą się zachowania wobec rodziców, akceptujące emocjonalne związki, przywiązania, miłości, a niekiedy zachowania pełne buntu, zwłaszcza, gdy opiekunowie odmawiają zaspokajania zachcianek.

Na jakim tle rodzą się w ludzkich zachowaniach niechęci do siebie? Ma to miejsce najczęściej wtedy, gdy dochodzi do zderzenia różnic w poglądach, ocenach systemów wartości, stanu posiadania materialnego dóbr użytkowych, różnic postaw moralnych, religijnych, politycznych, światopoglądowych, różnic charakterologicznych, upodobań estetycznych, kulturowych, a nawet smakowych. Niechęci leżą u podstaw wyboru partnera małżeńskiego. Upodobania i niechęci różnicują środowiska zawodowe i społeczne tworząc niepowtarzalny koloryt narodów świata.

Temat artykułu sygnalizuje jakoby prywatne postawy były obecne na przestrzeni dziesiątków lat. W moim doświadczeniu społecznym zetknąłem się z przypadkami niechęci uczniów wobec siebie, tych z miejscowości gminnych i uczniów z okolicznych miejscowości z klas I-IV, którzy musieli pokonywać kilkukilometrowe odległości, aby ukończyć pełną 7-klasową szkołę podstawową.

W klasach licealnych mojej edukacji, w liceum pedagogicznym, był podział na uczniów z internatu i miejscowych. Nie były to podziały z przejawami antagonistycznych zachowań, ale były odczuwalne.

Społeczność szkolna to uczniowie i ich nauczyciele. W relacjach dnia codziennego mają miejsce liczne sprzeczności, które nie ograniczają się do cichych niechęci. Jeżeli nauczyciele są bezradni wobec zachowań swoich uczniów, to trzeba zgodzić się z obecnością trudności wychowawczych daleko wykraczających poza niechętnie relacje. Wszelką niechęć ze strony nauczycieli wobec uczniów, wierzę, że można o tym myśleć, jak tylko o przypadkach incydentalnych, typu wkładania śmietniczki na głowę nauczyciela. Zasygnalizowałem zdarzające się niesnaski wychowawcze w środowisku, które było około 40 lat miejscem mojej pracy zawodowej.

Aktualnie tocząca się dyskusja o konieczności dokonania zmian systemu szkolnictwa w kraju jest działaniem świadczącym o podziałach środowiska oświatowego, wzajemnych niechęciach, co zapowiada pokonanie wielu niewiadomych trudnych do rozwiązania. Osobiście byłem przeciwny wprowadzeniu gimnazjów, ale moje argumenty nie przekonały politycznych decydentów.

W jakich obszarach życia społeczno-politycznego obserwuje się znaczne różnice we wzajemnych relacjach ludzi, którzy powinni czuć się odpowiedzialnymi za społeczne klimaty? Najwyraźniej obserwujemy różnice poglądów, które wychodzą poza niechęci w ugrupowaniach parlamentarnych, dotyczące podstaw ustrojowych: Konstytucji, Trybunału Konstytucyjnego. Nie są to niechęci prywatne dnia codziennego. Przybrały one postać zawistnej argumentacji skrajnej politycznie.

Parlamentarzyści zapomnieli, że naród powołał ich w wyborach do sprawowania służby społecznej, ze szczególnym nastawieniem na ochronę interesów grup wykluczonych, a nie politycznej manipulacji. Źle społeczeństwo odbiera niechęć narodowe, przynoszące wielkie szkody, a szczególnie ekonomiczne dla gospodarki.

Bezinteresowna niechęć, zawiść wobec Innego, to przejaw braku dojrzałości osobowej, ubogiej mentalnie. Akceptujmy inność; postawę dojrzałej i odpowiedzialnej tolerancji. Radość istnienia w życzliwej relacji pełnej przyjaznej troski, czyni życie łatwiejszym. Emanujmy życzliwą empatią. Znamy taki popularny zwrot „miej Boga w sobie”. Pojmuję to jako proces uczłowieczania jednostki ludzkiej, stawiającej sobie pytania egzystencjalne. Człowiek jest tyle wart, ile może okazać troski i serca ludziom potrzebującym.

Jak pozbyć się niechęci w relacjach ludzi dnia codziennego przechodzące w nienawiść, zawiść, agresję, kończące się niekiedy pozbawieniem życia. Media

bardzo często informują o niepokojących w tym względzie wydarzeniach.

Spółeczeństwo w Polsce jest głęboko podzielone za sprawą partyjnej demokracji, która ma zapewnić jednym utrzymanie władzy, a drugim powrót do jej odzyskania. Towarzyszące tej grze emocje przesłaniają racjonalność działania.

Ekshumacja to ciężkie działo walki o racje polityczne. Nieprzemyślana reforma oświaty jest niczym innym jak przejawem dzielenia społeczeństwa i walki o rząd dusz, kosztem rzetelnego wykształcenia młodych pokoleń. Zamierzenia powrotu do sprawdzonej przeszłości oświatowej budzi nadzieję na lepsze wykształcenie dzieci i młodzieży, lecz sposób wprowadzania zmian powoduje społeczne podziały. Zasygnalizowane działania i toczące się walki pomiędzy ugrupowaniami politycznymi budzą wątpliwości wyjścia z trudnej obecnie sytuacji.

Adam Kędzierawski

Wybory władz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

25 września 2016 r. w GOK-u im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze Członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Kończąca się 4-letnia kadencja zarządu stowarzyszenia była znakomitą okazją do zaprezentowania zebranym osiągnięć na rzecz utrwalania etosu małej ojczyzny – Pawłowa. W sprawozdaniu z działalności przedstawiono najistotniejsze dokonania, a m. innymi wydanie książki „Zarys szkolnictwa w Pawłowie” autorstwa Adama Kędzierawskiego, byłego nauczyciela pawłowskiej szkoły a zarazem wiceprezesa stowarzyszenia, coroczną organizację Złotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego (wspólnie z Zespołem Szkół w Pawłowie), wydawanie w cyklu kwartalnym gazety „Głos Pawłowa”, zorganizowanie (wspólnie z Gimnazjum Samorządowym w Rejowcu Fabrycznym) I Konkursu Recytatorskiego poezji Lucyny Lipińskiej.

W innych obszarach działalności stowarzyszenie może się pochwalić pomysłem wykonania tablicy nagrobnej na cmentarzu w Siedliszczu, poświęconej rozstrzelanym przez hitlerowskich oprawców 6 mieszkańców Pawłowa oraz wykonanie tablicy informacyjnej w pawłowskim parku poświęconej posadzonemu „dębom katyńskim” upamiętniającym zamordowanie w Katyniu por. Kazimierza Darmochwałę z Pawłowa. Omówiono także zamierzenia stowarzyszenia na kolejną kadencję. Odchodzący zarząd otrzymał absolutorium.

Dokonano wyboru zarządu na kolejną kadencję. Prezesem został ponownie Stefan Kurczewicz. Funkcję wiceprezesa powierzono Marii Rejman, sekretarza Andrzejowi Kosz, skarbnika Janinie Posturzyńskiej. Członkami zarządu ponownie będą: Halina Rzepecka, Marian Rzepecki oraz Robert Szokaluk. Nowa komisja rewizyjna będzie obradować w składzie: Stanisław Kopciewicz



Nowy zarząd i komisja rewizyjna



(przewodniczący) oraz Halina Zduńczuk i Leszek Kiejda (członkowie).

Podczas obrad uhonorowano zasłużonych dla pawłowskiej społeczności oraz stowarzyszenia Waleriana Darmochwałę i Jerzego Papiernia, przyznając im tytuł „Honorowego Członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa”.

Podziękowania za współpracę ze stowarzyszeniem oraz pamiątkowy medal stowarzyszenia wręczono sympatycznie stowarzyszenia Grażynie Taczała, wójtowi gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisławowi Krupie oraz przewodniczącemu rady gminy Rejowiec Fabryczny Mirosławowi Maziarzowi.

Medal Pamiątkowy SPP

Pamiątkowe medale stowarzyszenia oraz listy gratulacyjne z okazji ukończenia 75 lat wręczono członkom stowarzyszenia: Kazimierze Maciejewskiej, Helenie Ciechomskiej, Henryce Ciechomskiej, Janinie Klin, Alinie Siwek, Marii Rendzie, Kazimierze Usidus, Janinie Zuzannie Adamaszek, Janinie Dziedzic, Walerianowi Darmochwałowi, Jerzemu Papiernia, Stefanowi Leonhardtowi,

Wincentemu Kwiatkowskiemu, Adamowi Kędzirowskiemu, Edwardowi Białkowi, Marianowi Kozłowskiemu, Waławowi Ciechomskiemu, Stefanowi Wojtalewiczowi, Stanisławowi Marczkowi i Ludwikowi Kopciewiczowi.

Redakcja

Jubileusz 5-lecia zespołu śpiewaczego „Pawłowianki”

Pięciolecie działalności zespołu śpiewaczego „Pawłowianki” z Pawłowa było znakomitą okazją do zorganizowania uroczystego spotkania w Centrum Hotelowo - Konferencyjnym „Regent” w Pawłowie w dniu 8 października 2016 r. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli: wicemarszałek województwa lubelskiego dr Krzysztof Grabczuk, starosta chełmski Piotr Deniszczyk, wicestarosta

Tomasz Szczepaniak, radny powiatu chełmskiego Andrzej Dzirba, wójt gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz, skarbnik gminy Małgorzata Babijczuk, kierownik wydziału Małgorzata Czerwińska - Stańczak, a także radni z Pawłowa Urszula Klin i Jacek Klin. W spotkaniu uczestniczyli również Dyrektorzy DPS w Kaniem -



Jubileusz zespołu śpiewaczego „Pawłowianki”

Elżbieta Florczak i DPS w Nowinach - Marcin Kopciewicz, Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Dorota Jaszczuk oraz wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa Maria Rejman. Jubilatkom miło było gościć kierowników gminnych zespołów śpiewaczych: „Echo” z Gołębia (Agnieszka Bandosz) i „Seniorki” z Kaniego Stacji (Lilianę Czerniak). Nie mogło też zabraknąć Kierownika Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie Andrzeja Kosza i pracowników GOK-u: Lucyny Waryszak i Leszka Kiejdy. Na uroczystość jubileuszową „Pawłowianek” przybył zaprzyjaźniony zespół śpiewaczy „Siedliszczanie” (który gościnnie wystąpił na uroczystości) z kierownikiem zespołu Joanną Jędruszką i Dyrektorem GOK-u w Siedliszczu Dorotą Orysz. W imprezie licznie uczestniczyły rodziny jubilatek i sympatycy zespołu śpiewaczego.

Po prezentacji zaproszonych gości wszyscy obejrzeli slajdy, przedstawiające pięcioletnią działalność zespołu, które przygotowała młoda sympatyczka zespołu Monika Kosz.

Zespół istnieje od 2011 roku. Powołały go członkinie Terenowego Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów, którego Przewodniczącą była Halina Rzepecka. Inicjatorką założenia zespołu była Bogumiła Hrycaj. Zespół liczy obecnie 10 osób: Halina Rzepecka (kierownik), Janina Borysiuk,

Czesława Ciesielka, Bogumiła Hrycaj, Grażyna Oleszczuk, Henryka Ozon, Janina Posturzyńska, Teresa Starzyk, Hanna Staszczak, Maria Żołnacz. Zespołowi przygrywa Tadeusz Kubacki. Panie śpiewają piosenki ludowe, biesiadne, patriotyczne. Biorą też udział w Przeglądach Pieśni Maryjnych, np. występowały podczas uroczystości odpustowych ku czci Matki Bożej Różańcowej w Kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, co podniosło rangę tego święta. Zespół występuje na okolicznościowych imprezach gminnych, powiatowych, takich jak: dożynki, Jarmark Pawłowski, Święto Pszczoły, Bolkowanie. Panie mają na swoim koncie liczne nagrody i wyróżnienia.

Podczas uroczystej gali kierownik zespołu Halina Rzepecka podziękowała władzom samorządowym za okazałą pomoc i współpracę z zespołem. Panie otrzymały kwiaty, upominki oraz listy gratulacyjne. Niespodzianką były gliniane ptaszki, wykonane przez garncarza-artystę Leszka Kiejdę. Ptaszki zostały wręczone członkiniom zespołu „Pawłowianki” i „Siedliszczanie” a także zaproszonym gościom. Było gromkie „Sto lat” i tort, sprezentowany przez koleżanki z Siedliszcza. Przy suto zastawionych stołach i muzyce wszyscy wesoło się bawili do późnych godzin nocnych.

Redakcja

Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie...

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2016/2017

1 września 2016 r. w naszej szkole odbyła się inauguracja roku szkolnego 2016/2017. Uroczystość rozpoczęto od mszy świętej odprawionej przez ks. kan. **Wiktora Łopucha**, następnie zgromadziliśmy się na boisku szkolnym, gdzie odśpiewaliśmy hymn państwowy oraz przypomnieliśmy o 77 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Dyrektor Szkoły **Pani Dorota Jaszczuk** przywitała grono pedagogiczne, rodziców i uczniów a także pracowników administracji i obsługi, życząc wszystkim w nowym roku szkolnym wielu sukcesów.

Akcja „Sprzątanie świata” pod hasłem „Podaj dalej... drugie życie odpadów”.

Akcja ma na celu budzenie i wzmacnianie świadomości ekologicznej uczniów oraz odpowiedzialności za środowisko naturalne. Jej ideą jest edukacja na rzecz zrównoważonego rozwoju, poszanowanie zasobów naturalnych (w szczególności wody, surowców naturalnych i lasów) oraz racjonalnej gospodarki odpadami rozumianej jako łańcuch działań, początkiem których jest tworzenie odpadów, następnie selektywna zbiórka i na końcu recykling. To także zachęta do dbania o środowisko.

We wrześniu uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Pawłowie uczestniczyli w akcji ekologicznej sprzątanie

świata. Każda klasa miała wyznaczony teren, który solidnie posprzątało. Efekty pracy były zadowalające.

Październik - Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych

Miesiąc Bibliotek Szkolnych ustanowiony został przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarstwa Szkolnego. Tradycja tego święta ma już 17 lat. Hasłem bibliotecznego święta w naszej szkole było „**Książka to dopiero początek**”. W ramach obchodów Miesiąca Bibliotek Szkolnych odbyło się szereg działań, które miały na celu szerzenie czytelnictwa i promocję szkolnej biblioteki. Oferta zabaw i konkursów była skierowana do wszystkich uczniów szkoły. Były to: quizy, konkursy czytelnicze, wspólne czytanie książek, konkurs plastyczny „Zakładka do książki”, konkurs pięknego czytania, Dzień Postaci bajkowej i literackiej. Nad wszystkim czuwała p. **Agata Skwara** – bibliotekarka.

Dzień Edukacji Narodowej i Dzień Papieski

14 października 2016 r. w Zespole Szkół w Pawłowie odbyła się uroczysta akademii z okazji **Dnia Edukacji Narodowej i XVI Dnia Papieskiego** pod hasłem **Bądźcie świadkami miłosierdzia**. Uroczystość otworzyła **Pani Dyrektor Dorota Jaszczuk** i złożyła najserdeczniejsze

Ciąg dalszy na następnej stronie

zyczenia wszystkim pracownikom szkoły. Aby rozjaśnić i rozweselić poważne na co dzień twarze nauczycieli zatroskanych o wykształcenie i wychowanie swoich podopiecznych, uczniowie szkoły podstawowej przygotowali występ artystyczny. Przygotowany program spotkał się z życzliwym przyjęciem przez publiczność. Tego dnia przypomniano również sylwetkę **Papieża Polaka Jana Pawła II**. Pani dyrektor przyznała swoje nagrody, otrzymały je: **p. Hanna Filipczuk, p. Magdalena Boruchalska, p. Joanna Herman, p. Marta Orzel**. Uroczystość przygotowały: **p. p. Dorota Krupa, Agata Skwara, Joanna Herman**, Na uroczystość przybyli również rodzice uczniów i ksiądz proboszcz - **ks. kan Wiktor Łopuch**.

98 Rocznica Odzyskania Niepodległości

10 listopada 2016 r. w Zespole Szkół w Pawłowie uroczystą akademią uczcili **Święto Niepodległości** uczniowie, nauczyciele i rodzice. Przygotowany przez uczniów montaż słowno-muzyczny „**Polsko, Ty zawsze miałaś wiernych Synów**” przypomniał zebranych, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie jest czymś trwałym, tylko czymś danym, co trzeba pielęgnować. Podczas tej uroczystości przypomniane zostały najważniejsze **chwile historii Polski**, począwszy od Chrztu Polski, Bitwy pod Grunwaldem, rozbiory, liczne powstania, odzyskanie niepodległości, do II wojny światowej, Powstania Warszawskiego, Czerwca 1956, Marca 1968, Grudnia 1970, wyboru papieża Polaka, Sierpnia 1980, stanu wojennego, Okrągłego Stołu, aż do wyjścia wojsk radzieckich w 1993 r.

Przekazywane treści były przeplatane patriotycznymi pieśniami oraz recytacjami wierszy, co zapewne przyczyniło się do głębszego przeżywania tych chwil. Uroczystość przygotowała: **p. Ewa Krzywicka**

Tego dnia **uczniowie I klasy Publicznego Gimnazjum w Pawłowie** złożyli uroczyste ślubowanie. Do ślubowania uczniów przygotowała wychowawczynie klasy **p. Bogumiła Kalińska** i nauczyciel muzyki **p. Agata Skwara**.

XI Uliczne Biegi Niepodległościowe

9 listopada 2016 r. w naszej miejscowości po raz jedenasty odbyły się **Uliczne Biegi Niepodległościowe**. Zawody organizowane przede wszystkim dla uczczenia kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Równie ważnym pretekstem jest promocja biegania jako najtańszej i najprostszej formy dbania o zdrowie fizyczne. Pomimo chłodnej i deszczowej aury na zawody stawiła się bardzo liczna grupa miłośników biegania. Byli to uczniowie ze szkół w: **Pawłowie, Rejowcu Fabrycznym, Lisznie, Kaniem i Wólce Kańskiej**.

Biegi odbywały się również ku pamięci zmarłego **Zbigniewa Szczepańskiego** – propagatora biegania.

Organizatorem imprezy byli: Zespół Szkół w Pawłowie – **Dorota Jaszczuk** – dyrektor szkoły, **Bogumiła Kalińska i Kamil Góra** – nauczyciele wychowania fizycznego.

Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie – **Andrzej Kosz** – kierownik

Urząd Gminy Rejowiec Fabryczny – **Zdzisław Krupa** – wójt gminy, **Mirosław Maziarz** – przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny.

A oto wyniki zawodów:

Przedszkolaki:

I. Łukasz Psuja, II. Szymon Szokaluk, III. Rafał Gleń.

Szkoła Podstawowa

Kl. I-II dziewczynki, chłopcy: I. Paweł Palonka, II. Bartosz Szajder, III. Kinga Lewandowska

Kl. III chłopcy: I. Bartosz Psuja, II. Mateusz Frania, III. Daniel Hauzer

Klasa III dziewczynki: I. Klaudia Biela, II. Angelika Rokita, III. Julia Borys

Kl. IV dziewczynki: I. Magda Szaba, II. Anna Iwanejko, III. Nikola Kruk

Kl. IV chłopcy: I. Kacper Kruk, II. Mateusz Mielniczuk, III. Jakub Perfunowski

Kl. V dziewczęta: I. Agnieszka Świetlicka, II. Dominika Brodaczevska, III. Oliwia Sneka

Kl. V chłopcy: I. Kacper Kozari, II. Jakub Kubacki, III. Dawid Lisica

Kl. VI chłopcy: I. Daniel Żukowski, II. Dawid Humeniuk, III. Jakub Cichosz

Kl. VI dziewczęta: I. Aleksandra Józwicka, II. Julia Fijałkowska, III. Patrycja Frania

Gimnazjum:

Kl. I dziewczęta: I. Amelia Oleszczyńska, II. Oliwia Rybczyńska, III. Marta Podlipna

Kl. I chłopcy: I. Kacper Sneka, II. Przemysław Humieniuk, III. Witold Słaby

Kl. II-III dziewczęta: I. Natalia Sawa, II. Kinga Nazarewicz, III. Weronika Dyniec

Kl. II-III chłopcy: I. Przemysław Studziński, II. Mateusz Pyda, III. Krystian Kister

Turniej tenisa stołowego

22 listopada 2016 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie odbył się X Gminny Turniej Tenisa Stołowego. Wzięli w nim udział uczniowie ze szkół: Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Wólce Kańskiej, Zespół Szkół w Lisznie, Zespół Szkół w Pawłowie. Wyniki turnieju:

Kategoria klas IV-VI Szkoły Podstawowej

Klasa IV Dziewczęta: I. Nikola Kruk (Kanie), II. Zuzanna Żołnacz (Pawłów), III. Nikola Miszczuk (Kanie)

Klasa IV Chłopcy: I. Kacper Kruk (Kanie), II. Jakub Kubacki (Liszno), III. Mateusz Frania (Liszno)

Klasa V Dziewczęta: I. Martyna Przybylska (Kanie), II. Karolina Lachowska (Pawłów), III. Natalia Dyniec (Pawłów)

Klasa V Chłopcy: I. Mateusz Kwiatek (Kanie), II. Mateusz Mielniczuk (Kanie), III. Dawid Lisica (Liszno)

Klasa VI Dziewczęta: I. Klaudia Posturzyńska (Pawłów), II. Aleksandra Luszawska (Kanie), III. Zuzanna Mazurek (Kanie)

Klasa VI Chłopcy: I. Daniel Żukowski (Pawłów), II. Kamil Zduńczuk (Pawłów), III. Krystian Kucia (Liszno)

Kategoria klas I-III Gimnazjum

Klasa I Dziewczęta: I. Klaudia Humeniuk (Liszno), II. Martyna Korchut (Pawłów), III. Natalia Dąbrowska (Pawłów)

Klasa I Chłopcy: I. Przemek Humeniuk (Liszno), II. Witold Słaby (Liszno), III. Marcin Skrycki (Pawłów)

Klasa II Dziewczęta: I. Natalia Sawa (Liszno), II. Klaudia Słotwińska (Liszno), III. Weronika Dyniec (Pawłów)

Klasa II Chłopcy: I. Kacper Lewiński (Liszno), II. Daniel Mielniczuk (Liszno), III. Igor Milczarczyk (Pawłów)

Klasa III Dziewczęta: I. Monika Pasieczna (Pawłów), II. Aleksandra Osoba (Pawłów), III. Olga Brawańska (Pawłów)

Klasa III Chłopcy: I. Mateusz Luszawski (Liszno), II. Patryk Ogrodnik (Liszno), III. Marcin Klin (Pawłów)

Organizatorem turnieju była **p. Bogumiła Kalińska** – nauczyciel Zespołu Szkół w Pawłowie.

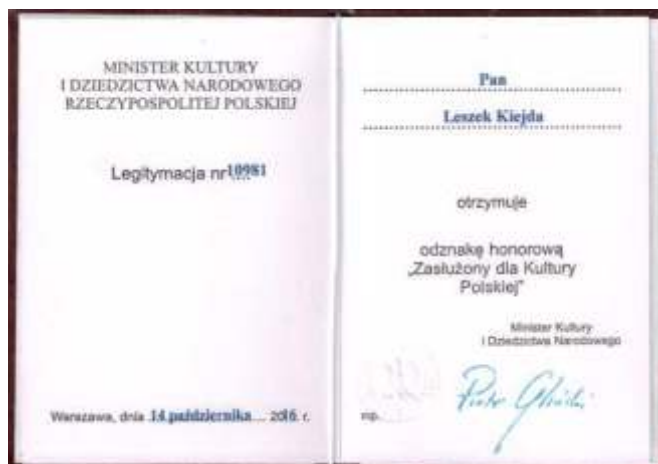
Magdalena Boruchalska

Leszek Kiejda – „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”

W dniu 19 października 2016 r. w Krasnostawskim Domu Kultury odbyła się gala jubileuszowego XX Przeglądu Twórczości Ludowej. Nagrody i wyróżnienia zostały wręczone twórcom sztuki ludowej z terenu byłego województwa chełmskiego w kategorii: rzeźba, malarstwo na szkle, plecionkarstwo, haft, koronkarstwo, plastyka obrzędowa, plastyka zdobnicza. W kategorii „garncarstwo” I miejsce zdobył Sławomir Żołnacz z Pawłowa a jego brat Artur otrzymał wyróżnienie. W ramach tego przeglądu rozstrzygnięto także XVII Konkurs Poetycki im. S. Derkaczewskiej.

Leszek Kiejda, garncarz-artysta z Pawłowa, członek komisji rewizyjnej Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa znalazł się w gronie wyróżnionych odznaką „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”, przyznaną przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Odznakę wręczali Zdzisław Podkański, pełnomocnik wojewody lubelskiego oraz dr Krzysztof Grabczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego.

Leszek Kiejda jest garncarzem, instruktorem zatrudnionym w GOK im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie. Pochodzi z rodziny o bogatych tradycjach garncarskich. Rzemiosło garncarskie uprawiał jego ojciec Mieczysław, stryj Edward oraz dziadek Jan. Od końca lat 90-tych XX w. jest animatorem i propagatorem tego ginącego zawodu. Jego prace były eksponowane na wielu wystawach. Uczestniczy w corocznym powiatowym konkursie garn-



Legitymacja Leszka Kiejdy

carskim organizowanym podczas Jarmarku Pawłowskiego „Ginące zawody”. Uczestniczył w licznych kursach i spotkaniach z młodzieżą. Prowadzi lekcje regionalizmu i pokazy garncarskie dla wycieczek odwiedzających Izby Pawłowskiego Rzemiosła (garncarską i bednarską). Projektował i wypalał w glinie okolicznościowe medale wręczone uczestnikom organizowanych w Pawłowie Złotów Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego oraz listopadowych „Biegów Niepodległości”. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień.

Stefan Kurczewicz

Pielgrzymka na Jasną Górę

Bardzo wczesnym rankiem 24 września 2016 r. 50-osobowa grupa z Parafii św. Jana Chrzciciela w Pawłowie wyruszyła do Sanktuarium w Częstochowie. Pielgrzymi uczestniczyli we Mszy. Św., modląc się przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, zawierając Jej troski, prośby i cierpienia, a także dziękując za doznane łaski. Pątnicy odprawili drogę krzyżową na Wałach Jasnej Góry. W drodze powrotnej zwiedzili Sanktuarium Ojca Pio na Górcie Przeprośnej, gdzie również odprawiona została droga krzyżowa w przepięknym lesie. Pielgrzymi zatrzymali się również w Pacanowie, gdzie wysłuchali historii o sanktuarium i modlili się w Bazylice Jezusa Konającego.

Zmęczeni, ale zadowoleni, późnym wieczorem, wrócili do Pawłowa. Wyjazd taki, choć jednodniowy to okazja do integracji zróżnicowanej wiekowo grupy parafian także z okolicznych miejscowości.

Pielgrzymkę zorganizowała Przewodnicząca Rady Parafialnej Halina Rzepecka.

Redakcja

Szlakiem Świętego Jana Pawła II

Już po raz drugi w tym roku parafianie pielgrzymowali do miejsc świętych. Wczesnym rankiem 29 października 2016. liczna grupa wiernym z Parafii pod wezwaniem Świętego Jana Chrzciciela w Pawłowie modliła się w Krakowie - Łagiewnikach i Wadowicach. W Jubileuszowym Roku Miłosierdzia nie mogło ich tam zabraknąć. Zwiedzili Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” na tzw. „Białych Morzach” w Krakowie i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. W Łagiewnikach wierni wysłuchali prelekcji siostry zakonnej na temat Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i historii powstania Bazyliki. Krótkie modlitwy trwały także w Wadowicach w Bazylice Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny przy domu Świętego Jana Pawła II. Po zakupie kremówek papieskich zadowoleni i wyciszeni duchowo późną nocą wrócili do Pawłowa.

W pielgrzymce uczestniczyli wierni z miejscowości sąsiadujących z Pawłowem: Krowicy, Krasnego, Józefina, Lechówki, Krzywowoli, a także z Pawłowa. Taki wyjazd, choć jednodniowy, pogłębił dalszą integrację parafian. Pielgrzymkę zorganizowała Przewodnicząca Rady Parafialnej w Pawłowie Halina Rzepecka.

Redakcja

GKS START - REGENT Pawłów - wicemistrzem rundy jesiennej chełmskiej klasy „A” sezonu 2016/2017

Za nami pierwsza połowa sezonu. Nie była ona łatwa dla zawodników GKS START-REGENT Pawłów. Po stracie w II kolejce jednego z najlepszych naszych zawodników Adriana Bodaka - zerwanie więzadeł krzyżowych kolana, szybkim odpadnięciu z rozgrywek Pucharu Polski – porażka z Unią B Białopole 6:2 i przeciętnej dyspozycji na początku sezonu – porażka 1:4 w III kolejce z Hutnikiem Ruda Huta oraz porażka 0:2 w IV kolejce z Leszkopolem w Bezku, niewiele sądziło że drużyna znajdzie się na tak wysokim 2 miejscu w tabeli chełmskiej klasy „A”.

Na 13 ligowych meczy udało nam się zwyciężyć 9 razy, 2-krotne remisowaliśmy ponosząc jedynie 2 porażki, 29 pun-któw, 38 bramek strzelonych i 17 straconych. To bardzo dobry rezultat. Należy zwrócić uwagę na fakt, że do pierwszego w tabeli Agrosu Suchawa tracimy 1 punkt a za naszymi plecami trzy drużyny Orzeł Srebrzyszcze i Hutnik Ruda Huta – 1 punkt straty, oraz Sawena Sawin 2 punkty straty. Rywalizacja w rundzie wiosennej zapowiada się bardzo pasjonująco o jedno miejsce premiowane awansem do klasy okręgowej będzie walczyło pięć a może sześć drużyn, ale to dopiero wiosną. Teraz w skrócie przypomnę to, co działo się od VI kolejki w chełmskiej klasie „A” (wcześniejsze kolejki zostały omówione we wrześniowym wydaniu „Głosu Pawłowa”).

W VI kolejce udaliśmy się do Suchawy na mecz z Agrosem gdzie po bardzo wyrównanym meczu zremisowaliśmy 0:0 z gospodarzami tego spotkania.

VII kolejka mecz z drużyną MKS Siedliska nie odbył się, goście nie dojechali wynik zawodów został zweryfikowany jako 3:0 dla naszej drużyny.

W VIII kolejce GKS START-REGENT Pawłów pokonał drużynę Saweny Sawin 3:2. W 35” wyszliśmy na prowadzenie a zdobywcą bramki był Andrzej Głowacki. Jednak bohaterem tego meczu został nasz rezerwowi zawodnik Damian Słomiński zdobywca dwóch bramek. Pierwszą swoją bramkę Damian strzelił tuż po wejściu na boisko w 61” wyprowadzając naszą drużynę na prowadzenie 2:1 a w doliczonym czasie gry 90”+5” ustalił wynik spotkania na 3:2 dla naszej drużyny. W trakcie tego meczu nasz najbardziej bramkostrzelny zawodnik Andrzej Głowacki nabawił się kontuzji pachwiny, przez co do końca rundy już nie mógł wystąpić w pełnym wymiarze czasowym.

W IX kolejce udaliśmy się do Dubeczna gdzie pomimo kilku dogodnych sytuacji nie potrafiliśmy pokonać Hutnika i mecz zakończył się wynikiem 0:0.

X kolejka do Pawłowa zawitała drużyna Astry Leśniowice jednak nie byliśmy gościnni po bramkach Damiana Kozła w 2”, Marcina Kiejdy w 80” i Andrzeja Głowacki w 88” pokonaliśmy gości 3:1.

W XI kolejce udaliśmy się do Srebrzyszcza na mecz z dotychczasowym liderem rozgrywek, na grzaskim i mokrym boisku, w strugach padającego deszczu po bramkach Damiana Kozła w 19” i dwóch Marcina Kiejdy w 30” i 54” pokonaliśmy drużynę Orła 3:1. Wielkie brawa dla całej drużyny za walkę i zaangażowanie w tym meczu, każdy z naszych zawodników dał z siebie naprawę bardzo dużo. GKS START-REGENT Pawłów zagrał w tym spotkaniu w składzie: Klin Bartosz - Dudek

Mateusz, Maliński Mateusz, Chybiak Jakub, Kułaga Igor (90” Górny Krystian), Żuk Piotr (80” Karauda Patryk), Gryć Rafał, Jaruga Łukasz, Żukowski Emil (85” Słomiński Damian), Kozioł Damian (89” Pukas Arkadiusz), Kiejda Marcin.

W XII kolejce GKS START-REGENT Pawłów pokonał drużynę Kłos II Gmina Chełm 4:1. Mecz rozpoczął się dla nas źle, bo już w 21” drużyna gości po szybkim kontrataku wyszła na prowadzenie. W 26” za zagranie ręką w polu karnym sędzieja podyktował rzut karny dla naszej drużyny. Pechowym wykonawcą okazał się nasz stoper Mateusz Maliński, ale to nie załamało naszej drużyny. W 45” przed polem karnym faulowany był Damian Kozioł, piłkę ustawił sobie Patryk Karauda i precyzyjnym uderzeniem w samo okienko bramki pokonał bramkarza gości. Wynikiem 1:1 zakończyła się pierwsza połowa tego spotkania. Po zmianie stron posiadaliśmy przewagę, ale w dogodnych sytuacjach nie potrafiliśmy "wepchnąć" piłki do bramki rywali. Ta sztuka udała się dopiero w 60” po zamieszananiu w polu karnym Rafał Gryć zdobył drugą bramkę dla naszej drużyny. W 71” minucie bardzo aktywny w tym meczu Damian Kozioł po indywidualnej akcji podwyższył na 3:1 a w 77” jeszcze raz wpisał się na listę strzelców ustalając wynik meczu na 4:1.

W ostatniej XIII kolejce rundy jesiennej chełmskiej klasy "A" pokonaliśmy w Gorzkowie Zryw Gorzków 5:2. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: Marcin Kiejda w 5”, Damian Kozioł w 18”, 38”, 85” oraz Andrzej Głowacki w 87”.

Brawa dla całej Drużyny za ciężką pracę na treningach, wielkie zaangażowanie w trakcie meczów oraz Trenera za solidnie przeprowadzane zajęcia treningowe i wielkie zaangażowanie w trakcie treningów i meczów to wszystko przyczyniło się do tego sukcesu, jakim jest drugie miejsce na finiszu rozgrywek rundy jesiennej chełmskiej klasy „A”.

Poniżej przedstawiam najciekawsze statystyki zawodników.

Bramkarze: Bartosz Klin – w 7 meczach, 630” na boisku, 13 razy wyciągał piłkę z siatki; Kamil Kurzepa –



Wójt gm. Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa (z lewej) z trenerem „Startu-Regent” Pawłów Kamilem Górą

w 6 meczy, 540” na boisku, 4 razy wyciągał piłkę z siatki. Obrońcy: Mateusz Maliński – w 13 meczach, 1170” na boisku; Dudek Mateusz – w 13 meczach, 924” na boisku; Jaruga Łukasz – w 12 meczach, 858” na boisku; Pomocnicy: Rafał Gryć – w 12 meczach, 1080” na boisku, 1 zdobyta bramka; Emil Żukowski – w 13 meczach, 830” na boisku, 2 zdobyte bramki; Piotr Żuk – w 13 meczach, 815” na boisku.

Napastnicy: Andrzej Głowacki – w 10 meczach, 700” na boisku, 13 strzelonych bramek; Damian Kozioł – w 12 meczach, 1070” na boisku, 10 strzelonych bramek; Marcin Kiejda – w 11 meczach, 780” na boisku, 4 strzelone bramki.

W dniu 10 listopada b. r. w Hotelu „Regent” Pawłowie zostało zorganizowane spotkanie podsumowujące I rundę rozgrywek na spotkaniu obecny był Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Pan mgr inż. Zdzisław Krupa. Mamy nadzieję, że zarówno Rada Gminy jak i Pan Wójt nadal będą wspierali działalność naszego Gminnego Klubu Sportowego.

W dniu 12 listopada w Ośrodku Ortopedii i Traumatologii w Nałęczowie odbyła się tak długo oczekiwana operacja naszego kolegi i zawodnika Adriana Bodaka. Adrianowi życzymy szybkiego powrotu do zdrowia i oczywiście na boisko. Operacja nie była by możliwa bez pomocy tych wszystkich osób, którzy wsparli naszą akcję przekazując wpłaty gotówkowe oraz fanty na licytację.

W imieniu Zarządu Gminnego Klubu Sportowego START-REGENT Pawłów składając najserdeczniejsze podziękowania, pragnę wyrazić ogromną wdzięczność ludziom dobrej woli za wsparcie finansowe i okazaną bezinteresowną pomoc, którą traktuję, jako wyraz Państwa dobroci i chęci niesienia pomocy potrzebującym. Dzięki pomocy finansowej, jaką otrzymaliśmy

możliwe było przeprowadzenie operacji naszego zawodnika Adriana, co daje mu szansę na szybki powrót do zdrowia. Wasza pomoc pozwoli Adrianowi powrócić do pełnej sprawności fizycznej, co z kolei zaowocuje jego powrotem na boisko. Gorąco dziękuję Panu Mateuszowi Pielachowi, zawodnikowi I Ligowej KS Wisła Puławy, który jako jeden z pierwszych wsparł naszą akcję, przekazał nam na licytację swoją koszulkę, piłki z autografami i pamiątki klubowe Wisły Puławy, Zawodnikom KS Wisła Puławy za udzieloną pomoc finansową, Zarządowi Klubu Sportowego Wisła Puławy za przychylność jaką nam okazał, Pani Monice Rzepce, która była bardzo choina, wylicytowała wszystkie wystawione przedmioty a następnie przekazała je do ponownej licytacji, Panu Robertowi Czyżewskiemu właścicielowi Hotelu Regent za pomoc jaką nam udziela, Działaczom, Zawodnikom i Kibicom naszego klubu za duże zaangażowanie i wsparcie jakie udzielili Adrianowi a także Wszystkim innym Osobom Prywatnym, Stowarzyszeniom i Firmom, które wsparły naszą akcję. Dziękuję za ogromną wrażliwość i otwartość na potrzeby drugiego człowieka. Ofiarowana pomoc jest dowodem serdeczności, współczucia oraz solidarności ludzkiej.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”

- Jan Paweł II.

Ze sportowym pozdrowieniem.
Prezes GKS START-REGENT Pawłów
Grzegorz Mazurek

Moje wspomnienia

Na stronie tytułowej "Głosu Pawłowa" nr 2/36/2016 ukazało się zdjęcie kilkudziesięciu mężczyzn, mieszkańców Pawłowa, aresztowanych przez Niemców 25 maja 1942 r.

Nawet nie wiedziałem, że takie zdjęcie istnieje. Ale obraz ten utkwił mi głęboko w pamięci, ponieważ byłem naocznym świadkiem tych wydarzeń. Na fotografii widzimy siedzących na trawie ludzi, których pilnuje uzbrojony żandarm. Widzimy także dach plebanii oraz parkan przykościelny. Wszystko wskazuje na to, że zdjęcie zostało zrobione z okna lub strychu szkoły. Chodziłem wtedy do szóstej klasy. Gdy przyszedłem tego dnia na lekcje zobaczyłem na placu przedszkolnym ten sam widok, jaki został utrwalony na kliszy aparatu fotograficznego. Aresztowani siedzieli na ziemi z wyciągniętymi przed siebie nogami i rękoma położonymi na kolanach. Żandarm przechadzał się tam i z powrotem i nie pozwalał nikomu na zmianę pozycji. Patrzyłem na tych mężczyzn, rozpoznając prawie wszystkie twarze – a wśród nich Józefa i Kazimierza Sławińskich, braci mojego szwagra Ludwika. Chciałem do nich podejść, ale żandarm warknął coś po niemiecku odganiając mnie. Nie dopuścił także kobiet, które przyniosły swoim bliskim coś do jedzenia i picia. W tym dniu lekcje trwały krócej niż zwykle, bo kierownik szkoły kazał nam wracać do domu. Nazajutrz na placu

nikogo już nie było. Ludzie zostali wywiezieni. Gdzie?...Tego na razie nikt nie wiedział. Po kilku dniach rozeszła się wiadomość, że aresztowani znajdują się na Majdanku, pracując przy budowie baraków dla przyszłych więźniów. Rozpoczęły się starania o uwolnienie zatrzymanych. O jakichkolwiek podaniach, prośbach czy innych pismach nikt nawet nie myślał, bo nie wiadomo było do kogo je kierować. Władze powiatowe twierdziły, że nie posiadają o aresztowanych żadnych informacji. Znajdowali się oni w rękach gestapo, a tam Polacy nie mieli dostępu. Pozostała jedyna możliwość – wręczyć komuś łapówkę. Pośrednictwa w tej sprawie podjął się ówczesny wójt o nazwisku Somer¹. Z pochodzenia był Austryjakiem, pozostał w Pawłowie po pierwszej wojnie światowej. W okresie międzywojennym pełnił funkcję woźnego w Urzędzie Gminy. Wójtem mianowali go Niemcy, ponieważ znał dobrze język niemiecki, no i do „swojaka” mieli zaufanie. Przyjmował on pieniądze i różne dobra materialne, jeździł do Niemców, z którymi rzekomo pertraktował, bez żadnego jednak skutku. Jesienią (miesiąca nie pamiętam) wójt zginął w wypadku kolejowym niedaleko stacji Rejowiec. Niedługo po tym wydarzeniu (może 2 – 3 tygodnie później) aresztowani zostali zwolnieni. Wrócili, ale nie wszyscy. Jeden z nich o przydomku "Sachar"², nazwiska nie mogę sobie przypomnieć, nie

wytrzymał głodu i pracy ponad siły. Zmarł z wycieńczenia i na zawsze pozostał na Majdanku. A pozostali?... Wyglądali jak żywe szkielety ludzkie, wygłodzeni i wyniszczeni morderczą pracą. Dla przykładu podam, że Józef Sławiński, dobrze zbudowany mężczyzna ważący ok. 80 kg, po powrocie z Majdanka miał już tylko 48 kg. Tak też było i z innymi jego towarzyszami niedoli. Matki, żony i siostry przestrzegały się wzajemnie, by odżywianie stosować ostrożnie i stopniowo, bo zbyt obfite posiłki mogą się fatalnie odbić na ich zdrowiu. Mimo okrutnego traktowania żaden z aresztowanych nikogo nie wydał i nie poszedł na współpracę z okupantem. Za to należy się im pamięć i szacunek dzisiejszych i przyszłych pokoleń pawłowian. Zdarzenie zatrzymane na starej fotografii opisałem tak, jak zdołałem to zapamiętać. Być może w Pawłowie żyją jeszcze ludzie, którzy tę historię znają lepiej ode mnie. Temat ten należałoby, moim zdaniem, kontynuować

w „Głosie Pawłowa”, by dzisiejsi młodzi mogli dowiedzieć się, jakich wspaniałych mieli przodków.

Walerian Darmochwał

¹ Waclaw SOMMER s. Waclawa i Luizy z d. Tateaur urodził się w Kunau (Austria). Był żandarmem wojskowym i prawdopodobnie pozostawał w załodze posterunku żandarmerii austriackiej w Pawłowie w 1918 r. Po rozbrojeniu tej placówki przez pawłowian dowodzonych przez Leona Zwolińskiego (syna pawłowskiego organisty) pozostał w Pawłowie. W styczniu 1919 r. w wieku 25 lat zawarł w Pawłowie związek małżeński ze starszą o 15 lat wdową Barbarą Słomczyńską z d. Borys, mieszkanką Pawłowa. W 1921 r. był zatrudniony na stanowisku „gajowego rządowego lasu” w Pawłowie, zaś w 1931 r. był dozorcą fabrycznym Cementowni „Firlej” w Rejowcu. Pod koniec lat 30-tych XX wieku był woźnym gminy Pawłów a jednocześnie będąc członkiem miejscowej straży ogniowej pełnił obowiązki gospodarza straży. W listopadzie 1939 r. administracja niemiecka powierzyła mu obowiązki wójta, wkrótce został mianowany komisarzem burmistrzem Pawłowa, używając zgermanizowanego imienia „Wenzel”. Zmarł w dniu 4.06.1942 r. w Szpitalu św. Mikołaja w Chełmie (w wieku 48 lat) w wyniku obrażeń odniesionych podczas wypadku kolejowego na przejeździe kolejowym w Kol. Krasne w dniu 3.06.1942 r. Podczas tego wypadku zginął na miejscu pawłowianin Stanisław Hopaluk s. Józefa, zaś woźnica Szokaluk i jego córka Lucyna z Pawłowa doznali obrażeń ciała (opr. Stefan Kurczewicz).

² Józef Ciechowski (przyp. Redakcja)



Wnuk pawłowianki w „Mazowszu”

Młodość, uroda i artystyczny żywioł królowały na lubelskiej scenie w niedzielny październikowy wieczór, kiedy to w hali Globus wystąpiła perła wśród polskich ludowych zespołów pieśni i tańca - „Mazowsze”. Wielką Galę rozpoczęła 35 – osobowa orkiestra, której subtelne brzmienie i wirtuozeria już w pierwszych chwilach zawładnęły sercami publiczności. Kaskada dobrze znanych tonów spłynęła na słuchaczy, przenosząc ich w specyficzny, bliski duszy niemal każdego Polaka klimat dzisiejszego koncertu.

I już po chwili na estradę wbiegli utalentowani tancerze i chór, porywając zgromadzonych w barwną podróż dookoła Polski. Z niezwykłym kunsztem zaprezentowali nam w ponad dwugodzinnym programie narodowe i regionalne tańce, takie jak polonez, krakowiak czy kujawiak oraz piosenki i przyspiewki. Młodzi artyści na przemian czarowali publiczność magią rzewnej lub radosnej melodii, zachwycali dostojnym lub dynamicznym tańcem a wszystko to w kalejdoskopie przepięknych kolorowych strojów i nastrojowej lub pełnej słowiańskiego temperamentu muzyki. Po mistrzowsku wykreowana eksplozja barw, obrazów i dźwięków złożyła się na wspaniałe, wzruszające widowisko, które nagrodzone zostało entuzjastycznymi owacjami na stojąco. Miłym akcentem na zakończenie koncertu było wręczenie czerwonych róż i podziękowanie za występ pochodzącym z Lublina członkom „Mazowsza” – Wojciechowi Zielińskiemu i **Maciejowi Włodarczykowi**. Ten drugi okazał się wnukiem byłej mieszkanki Pawłowa - **Heleny Dudak**, córki **Dominiki Kurczewicz**.

Korzystając z przypadkowego spotkania z rodzicami Macieja w czasie koncertowej przerwy -

państwem **Barbarą i Mirosławem Włodarczykami** - autorka tego artykułu [miłośniczka „Mazowsza”] nie mogła oprzeć się pokusie, by osobiście nie poznać znakomitego tancerza i porozmawiać z nim o jego tanecznych fascynacjach. Maciej Włodarczyk przedstawił nam również swą narzeczoną – **Karolinę Szubińską** [obecnie już żonę], która tego wieczoru także występowała na lubelskiej scenie. **Maria Rejman**: Prezentowanie polskiego folkloru szerokim kręgom odbiorców w tak perfekcyjnej formie to piękne, ambitne, ale i trudne zadanie, wymagające wielkiego talentu i ciężkiej pracy. Dlatego z ogromnym uznaniem patrzę na młodych ludzi, którzy w dobie ogólnej fascynacji cyfrowym światem komputera kierują swe zainteresowania w stronę tradycyjnych ludowych tańców i piosenek. Jestem bardzo ciekawa, skąd pojawiły się u Ciebie inklinacje do folkloru?

Maciej Włodarczyk: No cóż, muszę przyznać, że nie była to miłość od pierwszego wejrzenia. Początkowo traktowałem ten rodzaj muzyki i tańca jak każdy inny gatunek, z wrodzoną sobie wrażliwością, ale bez specjalnych emocji. Zainteresowanie narastało stopniowo, wraz z zajęciami doskonałymi techniki tanecznej, moją pracą w szkolnym zespole muzycznym i w akademickim zespole tanecznym. Z czasem ten rodzaj aktywności przerosł się w pasję i stał się solą mojego życia.

MR: Czy mógłbyś przedstawić nam swoją drogę do „Mazowsza”?

MW: Moja przygoda z tańcem zaczęła się w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Przez trzy lata rodzice posyłali mnie wraz z Pawłem - bratem bliźniakiem - na lekcje tańca towarzyskiego, potem była kilkuletnia przerwa. W klasie VII i VIII grałem w szkolnym zespole instrumentalnym na flecie.

W repertuarze mieliśmy muzykę klasyczną. W liceum ten sam nauczyciel muzyki zaproponował mi wstąpienie do Zespołu Pieśni i Tańca Akademii Rolniczej „Jawor”. Zostałem przyjęty i jako licealista tańczyłem w zespole studenckim a potem oczywiście jako student tejże uczelni. Marzeniem prawie każdego tancerza jest dostać się do najlepszego zespołu folklorystycznego w kraju, czyli „Mazowsza”, dwóm kolegom z „Jawora” udało się to. Killkakrotnie miałem okazję być na ich występach. To były niesamowite wrażenia. W grudniu 2005 roku „Mazowszanie” z Lublina zaprosili mnie na swój koncert do Teatru Wielkiego do Warszawy, zaś następnego dnia zabrali na warsztaty do Karolina/Otrębusów, gdzie mieści się siedziba zespołu. Tutaj ku memu zaskoczeniu dali mi baletki i strój gimnastyczny, namawiając do udziału w eliminacjach uzupełniających do zespołu. Nie bardzo wierząc w powodzenie zgodziłem się i razem z innymi 7 kandydatami uczestniczyłem najpierw w lekcji baletu a potem w lekcji śpiewu. Nasze popisy obserwowała każdorazowo pięciorosobowa komisja. Po przesłuchaniach podziękowano nam za prezentację naszych umiejętności i wydawało mi się, że na tym mój romans z „Mazowszem” zakończył się. Jak wielka była moja radość, kiedy przebywając w marcu z „Jaworem” na Korsycy otrzymałem od brata bliźniaka w dniu naszych urodzin wiadomość, iż mam zgłosić się do „Mazowsza”! Czwartego kwietnia 2006 roku zostałem przyjęty do zespołu a 28 kwietnia miałem już swój sceniczny debiut w Sali Kongresowej Pałacu Kultury!

MR: Faktycznie, tempo wręcz kosmiczne, ale to tylko niezbitcie świadczy o twoim wyjątkowym talencie i ogromnych umiejętnościach, jakie nabyłeś w lubelskim „Jaworze”. Jak zmieniło się Twoje życie po wstąpieniu do „Mazowsza” i jak wygląda dzień powszedni w zespole?

MW: Oczywiście musiałem przeprowadzić się do Warszawy a że w zespole byli koledzy z Lublina, więc początki nie były trudne. Zresztą dzień powszedni w „Mazowszu” jest bardzo pracowity i od godziny 9.00 do 17.00 wypełniony różnymi zajęciami, które sprawiają mi wiele radości. Najpierw mamy zwykle – oddzielnie chłopcy, oddzielnie dziewczęta - lekcje z baletu klasycznego, potem lekcje śpiewu, wreszcie zajęcia z technik tanecznych, podczas których ćwiczymy poszczególne elementy tańców repertuarowych. Około godz. 13.00 przychodzą dziewczęta i chór i wówczas wszystkie oddzielnie wykształcone umiejętności łączymy w całość, nadając konkretny kształt nowemu programowi, lub doskonalimy program już nam znany. Początkujący członkowie zespołu zwykle przychodzą wcześniej i znacznie później kończą swą pracę, by dodatkowo potrenować i doszlusować do poziomu sprawności całej grupy.

MR: Występowanie w „Mazowszu” wymaga od

was szczególnej troski o wygląd zewnętrzny. Czy macie do dyspozycji ekipę - mam tu na myśli dietetyka, wizażystę, czy masażystę - która dba o waszą aparycję?

MW: Podczas prób jesteśmy często narażeni na kontuzje, więc rehabilitacja jest szczególnie ważna i w tej kwestii mamy zagwarantowaną bezpłatną opiekę masażysty i fizjoterapeuty. O zrównoważoną dietę troszczymy się sami, o idealną sylwetkę też każdy dba we własnym zakresie, zresztą intensywne treningi sprzyjają zachowaniu dobrej figury. Obecnie każdy jest świadomy znaczenia swego wyglądu i nikt nie musi nam o tym przypominać.

MR: Porozmawiajmy teraz o twoich trudnościach i radościach związanych z pracą w „Mazowszu”.

MW: Ogromną radość sprawiają mi oklaski a owacje na stojąco to najpiękniejszy rodzaj uznania i podziękowania za naszą codzienną ciężką pracę, pot, czasami łzy. Zachwycona koncertem publiczność to dla mnie największa nagroda i satysfakcja. Największą bolączką są rozstania z najbliższymi. Często koncertujemy przecież na drugim krańcu świata i to czyni rozłąkę dosyć trudną. Uciążliwe jest także życie na walizkach a podczas koncertów stresujące jest przebijanie się do kolejnego tańca. Podczas 2,5 godzinowego występu zmieniamy stroje średnio od 6 do 10 razy, to większy wysiłek niż sam taniec, przy czym chłopcy i tak nie mają najgorzej. Pomyślcie o dziewczętach: o tych nakrochmalonych halkach, wielowarstwowych spódnicach, marszczonych fartuszkach, butach i gorsetach, które muszą zasnurować, wiankach albo czepkach a często też zmianie fryzury np. z luźno splecionych warkoczy na warkocze upięte w koronę: to naprawdę czyste szaleństwo i wielkie wyzwanie, któremu dziewczęta zawsze zwycięsko stawiają czoła. Doświadczyła tego wielokrotnie Karolina. Nie bez znaczenia jest też ciężar stroju. Wyobraźcie sobie, że najcięższy strój kobiecy waży 15 kilogramów!

MR: To wręcz niewiarygodne! Wasze dziewczęta mają fantastyczną kondycję i wszyscy świetnie sobie ze wszystkim radzą. Na scenie nie widać ani śladu zakulisowego stresu, bo każdy wygląda zawsze perfekcyjnie pięknie i świeżo. Przejdźmy teraz do innego tematu. Czy spotkałeś w „Mazowszu” osoby, które wywarły szczególny wpływ na twój sceniczny rozwój?

MW: Z pewnością był to Witold Zapała, wieloletni tancerz zespołu, wielki choreograf, kierownik baletu, pedagog, tryskający energią i fantastycznymi pomysłami, swoją pasją zarażał całe pokolenia „Mazowsza”. Bardzo cenne były dla mnie także zajęcia ze śpiewu z wybitnym pedagogiem, nieżyjącą już panią profesorem Ireną Jezierską i krótka, bo trwająca zaledwie 3 miesiące (do jego przedwczesnej śmierci) znajomość ze Stanisławem Jopkiem – wspomniałem solistą i wykonawcą słynnej piosenki „Furman”. Miałem to wielkie szczęście,

przeżyć niesamowite chwile z ludźmi pełnymi charyzmy, dotknąć „starego Mazowsza” i poczuć jego dawny klimat.

MR: W tym roku minęło 10 lat twojej pracy w „Mazowszu” Czy jeśli ktoś się tu dostanie, to ma zagwarantowany angaż na dłuższą metę?

MW: Tak dobrze to nie jest. Po zakończeniu każdego roku dokonywane jest indywidualne podsumowanie współpracy z poszczególnymi członkami zespołu. Podczas rozmowy komisja dokonuje oceny dotychczasowych osiągnięć, przedstawia ewentualne zastrzeżenia i oczekiwania, określając czas na ich realizację. Jeśli nie ma żadnych uwag, współpraca jest kontynuowana. Oczywiście względem początkujących członków obowiązują ogólne zasady zatrudnienia: najpierw podpisywana jest umowa na 3 – miesięczny okres próbny, zakończony oceną komisji. W przypadku pozytywnej noty podpisywana jest umowa na czas określony – jeden rok. Potem dokonywana jest naturalnie znowu ocena. Trzecia umowa podpisywana jest na czas nieokreślony, co nie zwalnia nas z corocznej ewaluacji. Takie podejście nie pozwala nikomu spocząć na laurach i doskonale motywuje do stałej troski o nasz wizerunek oraz poziom techniczny i artystyczny.

MR: W „Mazowszu” spotkałeś miłość swojego

życia – Karolinę. To piękne, kiedy wspólna pasja połączy ludzi na dobre i na złe. Przedstawisz ją nam? Czy często zdarzają się w zespole takie romantyczne historie?

MW: Nasza historia nie jest przypadkiem odosobnionym. Mamy tutaj sporo małżeństw, także mieszanych, gdzie np. tancerz ma za żonę chórzystkę lub skrzypaczkę. Moja narzeczona Karolina pracuje w „Mazowszu” szósty sezon. Do zespołu przybyła z „Małego Śląska”, działającego pod patronatem zespołu „Śląsk”. Przed kilkoma laty przyjechała tu na eliminacje w roli osoby towarzyszącej z kolegą, który chciał zostać naszym tancerzem i przy okazji także wzięła udział w przesłuchaniu. Koledze nie udało się a ona została przyjęta! Czyż nie jestem wybrańcem losu?

MR: Bez wątplenia! Bardzo dziękuję za rozmowę.

Karolinie i Maćkowi, którzy w październiku powiedzieli sobie „Tak”, życzymy dużo szczęścia w ich życiu osobistym a w życiu zawodowym spełnienia artystycznych aspiracji i tego, by zawsze sobą zauroczeni z pieśnią na ustach tanecznym krokiem pełni radości nieśli w świat piękno polskiego folkloru.

Maria Rejman

„Cztery pory roku” Jerzego Symotiuka (1914-2001)

„Wiosna”. Cz. II.

„...W miesiącu czerwcu matka pojechała do Chelma na Trubaków w celu odebrania mojego świadectwa ukończenia 5 klasy szkoły w Pawłowie. Opowiedziała kierownicze Płozańskiej o trudnych warunkach materialnych w naszej rodzinie oraz przyczynie przerwania nauki przeze mnie. Płozańska stwierdziła, iż poznała mnie jako zdolnego ucznia, który nie powinien przerywać nauki. Podjęła ryzykowną decyzję i wystawiła mi świadectwo ukończenia 5-klasowej szkoły w Trubakowie, wstawiając ze sprawowania ocenę bardzo dobrą a z j. niemieckiego dostateczną. Matka udała się z tym świadectwem do szkoły im. A. Mickiewicza. Kierownik bez zastrzeżeń przyjął mnie do klasy szóstej. I tak rozstrzygnęła się moja dalsza edukacja. Jedna nauczycielka bez zastanowienia się, złośliwie, wystawiła świadectwo, które przekreślało moją dalszą naukę. Druga, prawdziwy pedagog, dobry doświadczony psycholog, ryzykuje odpowiedzialnością, ale daje mi możliwość dalszego rozwoju umysłowego i zawodowego. Od września zamieszkałem na stacji u kuzynki matki Heleny Daszuk. Jej mąż był kolejarzem. Mieli czwórkę dzieci. Na stacji mieszkało u nich dwóch uczniów, ja byłem trzeci. Najstarszy syn Stefan uczęszczał do 4-tej klasy Gimnazjum im. S. Czarnieckiego, drugi do szkoły handlowej a pozostałe dzieci Ala i Henryk do szkoły podstawowej. Ciężkie warunki moich rodziców nie zapewniały odpowiedniej pomocy związanej z opłaceniem stacji, potrzebami ubraniowymi, zakupem książek itp. Te trudne warunki

dopingowały mnie do dobrej nauki. Nauka w 6-tej klasie przebiegała bez trudności, dzięki czemu zwróciłem na siebie uwagę nauczycieli. Wychowawczynią naszej klasy była miła, dobra nauczycielka (żona sierżanta 7 p. p.), która starała się by klasa wyróżniała się i przodowała w szkole. Po rozmowie ze mną dowiedziała się, że brałem udział w przedstawieniach sztuk teatralnych i postanowiła zorganizować takie przedstawienie. Sztuka została wystawiona w kinie wojskowym w koszarach, a główną rolę zagrałem osobiście. Przedstawienie udało się co podniosło ocenę klasy szóstej. Już w pierwszym półroczu otrzymałem wszystkie oceny bardzo dobre i dobre, stając się prymusem klasy. Z języka niemieckiego, który nadbrałem otrzymałem ocenę dobrą. Naukę j. niemieckiego prowadził nauczyciel o nazwisku Krawczyński. Był to mężczyzna w wieku około 30 lat, dobrze zbudowany blondyn, energiczny i wymagający w nauce. Pewnego razu kończyła się lekcja. Nauczyciel Krawczyński po jej zakończeniu skierował się do wyjścia z klasy. W tym czasie jeden z uczniów gwizdnął za nim na palcach. Krawczyński zatrzymał się, odwrócił, błędy ze złości krzyknął – kto to zrobił? Zapanowała cisza. I w tej chwili zaczęły padać ręczne uderzenia nauczyciela po głowach, karkach, miały miejsce przypadki przykręcania uszu wszystkim po kolei, siedzących w przejściu między ławkami. Jeden uczeń pochodzenia żydowskiego był tak pociągnięty za ucho, że pocięła krew. Zapanowało ogólne przerażenie. Nauczyciel wrócił na

środek klasy i ponownie krzyknął – kto to zrobił? Oberwało się i mnie, ale postanowiłem zaryzykować i stanąć w obronie klasy. Wstałem i powiedziałem, że to ja gwizdnąłem. Spojrzał na mnie i zamilkł nie wiedząc co robić. Prymus klasy, uczeń przez wszystkich lubiany bierze na siebie odpowiedzialność mimo, że tego nie zrobił. Nauczyciel chwilę zastanowił się a następnie polecił mi wyjść na środek klasy. Idąc zastanawiałem się co on mi robi, jaką wymyśli karę i czy będzie bardzo bolało. Tymczasem on oświadczył, że ponieważ tego nie zrobiłem, nie ujawniłem winnego, a przyjąłem na siebie winę mam siąść na stole twarzą do klasy. Wszyscy otrzymali polecenie założenia rąk do tyłu i siedzenia bez ruchu przez całą przerwę. Otrzymałem polecenie zapisania uczniów, którzy poruszyli się podczas wykonywania doraźnej kary lub wysuwali ręce do przodu. Krawczyński zagroził mi, że jeśli nie wykonam jego polecenia dokładnie otrzymam ze sprawowania ocenę niedostateczną lub zostaną ukarani w inny sposób. O incydencie w klasie Krawczyński powiadomił kierownika szkoły oraz naszą wychowawczynię. Trudno było pozostać bez ruchu przez 10 minut trwającej przerwy. Po chwili dziewczyny zaczęły się do mnie uśmiechać i mrugać. Wszyscy doskonale orientowali się, że sprawcą zamieszania był kolega Jacek siedzący w kącie. Był to chłopiec silnie zbudowany i cieszący się przez to prestiżem w całej szkole. Po przerwie do klasy przyszła wychowawczyni i rozpoczęła lekcję. Tematem był „czyn i odwaga za popelniony czyn”. Po opisanym moim zachowaniu wytworzyłem bardziej przyjazne stosunki koleżeńskie, zwłaszcza ze strony Jacka, który od tego czasu był moim obrońcą, nawet w najgorszych sytuacjach. Rok szkolny zbliżał się ku końcowi. Chciałem się uczyć zawodu nauczycielskiego. Przy Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim w Chełmie, mieszczącym się przy ul. Reformackiej utworzona była 7-ma klasa Szkoły Ćwiczeń. Jej ukończenie dawało możliwość przyjęcia bez egzaminu do seminarium. Po przedłoże-

niu świadectwa ukończenia Szkoły Podstawowej im. Mickiewicza w Chełmie, z dobrymi ocenami, zostałem przyjęty do szkoły ćwiczeń. W nowej szkole obowiązywało już umundurowanie jak w seminarium. Czarne sukienne ubranie, marynarka ze stojącym kołnierzem i wypustką z białego materiału. Czapka koloru beżowego z różowym otokiem. Na zakup ubrania, książek i opłacenia wpisowego w wysokości 40 zł musiałem zarobić, gdyż rodzice nie dysponowali pieniędzmi. Okres wakacji wykorzystałem na pracę przy budowie szosy na Poczekajce w Pawłowie. Dzięki poparciu wójta gminy Pawłów Jana Bieganowskiego¹, który był moim dalekim krewnym, zostałem przyjęty do pracy przy niwelacji drogi. W tym czasie nie było odpowiednich aparatów mierniczych; posługiwano się tyczką i krzyżakami. Ustawiano je na wbijanych w ziemię palikach. Była to dla mnie dobra praca, bo polegała w większości na szybkim bieganiu po terenie budowy. Przy jednej z wizytacji budowy przez inżyniera z Powiatowego Zarządu Dróg w Chełmie wysoko ocenił on moją pracę. Gdy dowiedział się, że pracuję na ubranie do szkoły polecił podnieść moje wynagrodzenie z 1,50 zł do 2,50 zł, stwierdzając, że moja praca jest bardziej wydajna niż starszego robotnika, który tak szybko i dobrze nie byłby w stanie jej wykonać. Pod koniec wakacji otrzymałem wynagrodzenie w kwocie 125 zł. Była to pokaźna suma pieniędzy, pozwalająca mojej matce dokonać zakupów i wyposażyć mnie do szkoły w niezbędne rzeczy. Zamieszkałem na stacji w Chełmie u chrzestnej mojej matki Jadwigi Wysokińskiej. Jej mąż Wiktor był rencistą wojskowym z okresu I wojny światowej. Oprócz pobieranej renty prowadził 7 ha gospodarstwo rolne. Dom i obora były tam murowane, zaś pozostałe zabudowania drewniane. Jego ojciec liczący około 90 lat był powstańcem 1863 r., często chodził w mundurze wojskowym. Gdy wychodziłem z nim na miasto oficerowie oddawali mu honory salutując. W jego pokoju odrabiałem lekcje i słuchałem opowieści z minionego okresu jego życia. Nauka w



Jerzy Symotiuk, wicestarosta pow. lubelskiego - lata 60-te XX wieku

szkole przebiegała dobrze, zostałem także prymusem klasy. Po powrocie ze szkoły pomagałem w gospodarstwie Wysokińskiego: poilem bydło, podawałem pasze, rznąłem sieczkę itp. W czasie wakacji pomagałem przy żniwach, zwózce zboża i siana. Po ukończeniu 7-mej klasy rozpocząłem naukę w seminarium. Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie mieściło się w oddzielnym budynku przy ul. Św. Mikołaja. Nauka sprawiała mi dużo radości. Miałem satysfakcję, że jedyny z Pawłowa, liczącego około 1500 mieszkańców, uczył się w średniej szkole. Jeden z bogatszych gospodarzy z Pawłowa wypowiadał się, że tylko biedota się uczy, a jego synowie otrzymają w spadku duże gospodarstwo i nauka im jest zbędna. Ten sam gospodarz, o czteroliterowym nazwisku, zapłacił mi 10 zł za nauczanie go podpisywania się. Umiejętność podpisywania była mu niezbędna podczas podpisywania umów i wystawiania weksli. Nauka w szkole nie sprawiała mi trudności, nadal przodowałem w nauce. Siedziałem w jednej ławce z kolegą Juszkiewiczem, który miał podobne warunki materialne i też dobrze się uczył. Pewnego razu profesor od muzyki poprosił mnie abym siedział w jednej ławce z jego synem Stanisławem. Zgodziłem się i od tego czasu korzystał on z moich zeszytów do przygotowywania „ściągaw”, podpowiadałem mu także przy odpowiedziach. Jego rodzice byli dobrze sytuowani, bo także matka była profesorką w gimnazjum. Środowisko profesorów było zantagonizowane. Koledzy ojca Stanisława tolerowali moje podpowiedzi, natomiast wrogowie wyprasali mnie z klasy w okresie odpytywania mojego kolegi z ławki szkolnej. Z roku na rok trudności finansowe naszej rodziny powiększały się. Na zapłacenie za półrocze wpisowego w wysokości 20 zł matka zaciągnęła pożyczkę u żony pawłowskiego leśniczego Blajma (Ludwika, przyp. SK). Sam musiałem pracować udzielając korepetycji słabszym uczniom by zarobić na książki i zeszyty. Na drugie śniadanie kupowaliśmy bułeczki w sąsiadującej ze szkołą piekarni. Jedna bułeczka kosztowała 5 gr zaś cena jednej bułeczki kupowanej na wagę kosztowała około 4 gr. Uzgadnialiśmy z kilkoma kolegami zakup pół kilograma bułek, uzyskując ilościowo większą ich ilość. Przyszedł jednak czas, gdy musiałem dojeżdżać do szkoły z Pawłowa. Pokonywałem pieszo 3 km z Pawłowa do stacji kolejowej Rejowiec oraz 4 km od stacji kolejowej w Chełmie przy ul. Kolejowej do szkoły. Najgorsze były dojazdy w okresie jesienno-zimowym. Trzeba było wstawać o godzinie 5.00, by ubrać się, zjeść śniadanie i zdążyć na pociąg odjeżdżający do Chełma przed godziną 7.00. Zajęcia w szkole rozpoczynały się o godzinie 8.00. Do domu wracałem o godzinie 16.00. Warunki do nauki w domu były trudne. Brat w dalszym ciągu wyrabiał gliniane garnki i suszył je na zawieszonych w domu półkach. Drugi, starszy brat, zatrudniony w Fabryce Cementu w Rejowcu, wskutek jej zamknięcia został bezrobotnym. Utrzymywał się z rodziną z zasiłku. Bezrobotni pracownicy cementowni dzięki dobrodziejstwu właściciela majątku Stajne otrzymywali bezpłatnie po 1 litrze mleka. Wyżywienie rodzinne było niedostateczne. Dobrze było jak był chleb razowy i mogłem go ze sobą

wziąć na drugie śniadanie bez żadnych dodatków jak masło czy wędlina. Ze szkoły wracałem do domu głodny i zmęczony podróżą co wpływało na wycieńczenie organizmu i mogło doprowadzić do ciężkiej choroby. Sytuacja rodzinna tak się pogorszyła, że matka nie była w stanie zapłacić w szkole 25 złotych. Wychowawca klasy w rozmowie ze mną zastrzegł, że w przypadku braku pieniędzy nie mam po co przyjeżdżać do szkoły. Na wspomnianą kwotę pieniężną składało się wpisowe w wysokości 20 zł oraz 5 zł kary za przejazd koleją bez biletu, na skutek nie wykupienia w terminie miesięcznego biletu. Po przyjeździe na ferie świąteczne byłem zrozpaczony, iż muszę przerwać dalszą naukę. O swoich kłopotach poinformowałem kolegę mojego brata Ludwika Sławińskiego. Zaproponował on poprosić o wsparcie dziedzica Kiwerskiego z majątku Stajne, który znany był ze wspierania uczącej się młodzieży. Udałem się więc do tego majątku. Zauważyłem jadącego na osiodłanym koniu Kiwerskiego. Kiedy dojeżdżał on do mnie ukloniłem się zdejmując czapkę, ale on w odpowiedzi skinął tylko głową i odwrócił się w drugą stronę. Już miałem się odezwać i wypowiedzieć swoją prośbę ale jakiś ból ścisnął mi gardło. Miałem żal, że muszę prosić o łaskę, gdy rodzice nie mają środków na moją naukę. Ambicja zdecydowała, że nie będę żebrać. Do szkoły już nie pojechałem. Nie chciałem być wypędzony ze szkoły w obecności moich kolegów. I tak mając 17 lat przerywam naukę, zostaję bez zawodu, bez ukończenia średniej szkoły i możliwości pracy. Było to dla mnie wielkim ciosem. Miałem żal do świata, że przez trudne warunki finansowe moich rodziców nie mogę się dalej uczyć i zdobyć upragnionego zawodu. Nie mogłem uzyskać odpowiedniego stanowiska w moim środowisku, w społeczeństwie, pomimo moich pragnień i marzeń. Musiałem stanąć w szeregu tysięcy podobnych rówieśników, którzy po ukończeniu 5 lub 7 klas szkoły podstawowej, pomimo predyspozycji, nie mogli kontynuować nauki z powodu złych warunków materialnych. Zrodził się we mnie wewnętrzny bunt wobec systemu społecznego. I tak kończy się moja piękna, młoda a jakaż trudna wiosna życia...”

Jerzy Symotiuk

P.s. Ostatnie poszukiwania genealogiczne pozwalają na doprecyzowanie miejsca urodzenia ojca Jerzego Symotiuka – Onufrego. Otóż Onufry Symotiuk syn Dymitra i Anny z pochodzenia Ormianki urodził się w miejscowości Kozłów pow. śniatyńskiego (obecnie Ukraina), zmarł 5 grudnia 1945 r. w Pawłowie w wieku 82 lat.

Redakcja

I część wspomnień Jerzego Symotiuka została opublikowana w „Głosie Pawłowa” nr 3(37)2016.

Kolejna część wspomnień zostanie zamieszczona w następnym numerze „Głosu Pawłowa”.

¹ Szerzej czyt., Zofia Alicja Bieganowska-Klamut, Z cyklu „Sylwetki pawłowieńskie”. Jan Bieganowski (1898-1992), w: „Głos Pawłowa” nr 7 z 2009 r.



PODZIĘKOWANIE

25 września 2016 r. odbyło się walne zebranie członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, na którym, z przyczyn niezależnych ode mnie, nie mogłem być obecny.

Uczestnicy zebrania podjęli uchwałę nadania mi godności Członka Honorowego Stowarzyszenia.

Wyróżnieniem tym czuję się ogromnie zaszczycony.

Korzystając ze sposobności serdecznie również dziękuję za posadzenie dębu i ufundowanie tablicy upamiętniającego mojego brata, Kazimierza, który zginął w Katyniu.

Dziękuję za to, że pamiętacie o mnie, drodzy Przyjaciele, przesyłając mi regularnie kwartalnik „Głos Pawłowa”.

Czytam go zawsze z dużym zainteresowaniem.

Dziękuję za ciekawie opracowaną przez Pana Adama Kędzierawskiego historię szkoły pawłowskiej; książkę, z którą każdy mieszkaniec Pawłowa powinien się zapoznać. Wymienione wydawnictwa stanowią jakoby gmach wiedzy o Pawłowie. Znalazły się w nim również moje skromne cegietki – artykuły i wspomnienia – dostrzeżone i docenione przez czytelników.

Walerian Darmochwał

Z cyklu „Sylwetki pawłowian”:

Płk Leonard Maciejewski „Lolek” (1920 - 2010)

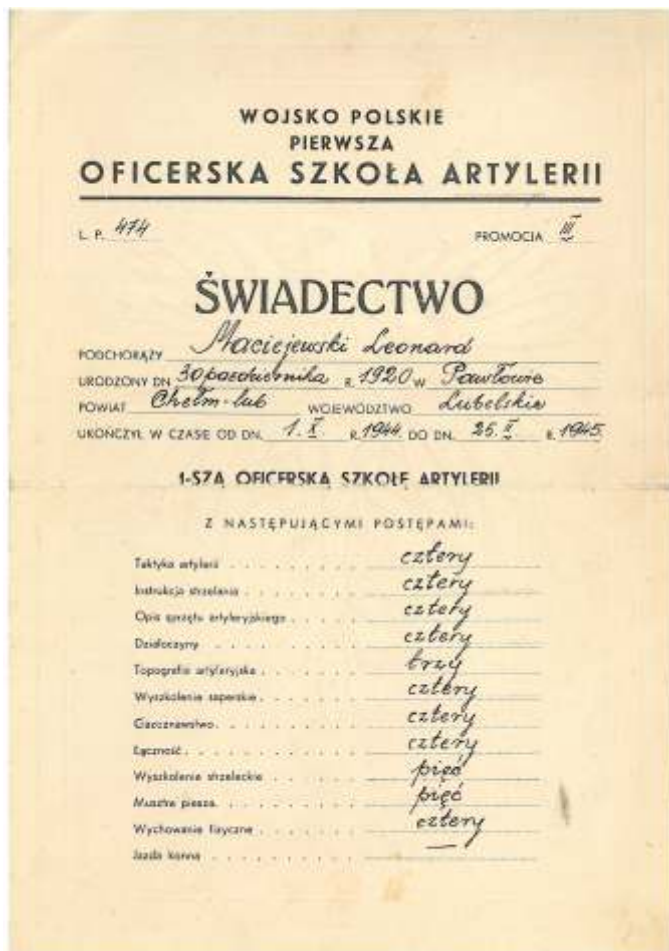


Płk Leonard Maciejewski zwany przez znajomych i przyjaciół „Lolkem” urodził się 26 marca 1920 r. w Pawłowie w rodzinie Klemensa i Barbary z d. Koziół. Jego ojciec był znanym i cenionym pawłowskim stolarzem (1890-1962) oraz przedwojennym działaczem społecznym. W 1937 r. był członkiem zarządu gminy Pawłów pełniąc funkcję, jednego z dwóch ławników (drugim ławnikiem był Teodor Hycaj)¹. Przodkowie pawłowskich Maciejewskich zamieszkiwali w XIX wieku w obecnych powiatach świdnickim i krasnostawskim. Dziadek „Lolka” – Aleksander urodził się w Izdebnie (21 lutego 1864 r.) w rodzinie Leonarda (ekonoma z Izdebnia) i Pauliny z Witkowskich². Zamieszkiwał do śmierci w Pawłowie i wykonywał także zawód stolarza. Stąd prawdopodobnie rodzice „Lolka” zdecydowali

Płk Leonard Maciejewski zwany przez znajomych i przyjaciół „Lolkem” urodził się 26 marca 1920 r. w Pawłowie w rodzinie Klemensa i Barbary z d. Koziół. Jego ojciec był znanym i cenionym pawłowskim stolarzem (1890-1962) oraz przedwojennym



Świadczenie szkolne



Świadectwo Oficerskiej Szkoły Artylerii

o wyborze dla niego imienia pradziadka z Izdebną. Z kolei ojcem pradziadka Leonarda Maciejewskiego³, urodzonego 4 listopada 1838 r. w Folwarku w Surhowie, był Florian Maciejewski, ogrodnik miejscowego folwarku⁴.

Kończąc fragmentaryczny wywód rodziny Maciejewskich wspomnieć należy, iż ojciec „Lolka” – Klemens urodził się 9 listopada 1890 r. w Pawłowie w rodzinie Aleksandra i Walerii z d. Wanarska⁵.

Leonard Maciejewski miał młodszego brata Kazimierza, żołnierza „kompanii szoferów z Włodawy”, który zmarł (prawdopodobnie tragicznie) w wieku 21 lat w Krępcu k/Lublina w dniu 4 listopada 1944 r.⁶.

Leonard Maciejewski w okresie międzywojennym uczęszczał do 4-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Pawłowie. W 1935 r. ukończył 2-letni oddział szósty uzyskując świadectwo ukończenia szkoły. Po ukończeniu szkoły pozostawał w domu rodzinnym. W okresie okupacji niemieckiej zaangażował się w działalność podziemną i w okresie od stycznia 1943 r. do lipca 1944 r. pozostawał w pawłowskich strukturach Armii Krajowej posługując się pseudonimem „Kir”⁷. W 1942 r. został na kilka miesięcy aresztowa-

wany przez gestapo na podstawie fałszywego oskarżenia przez mieszkańca Siedliszcza i osadzony w obozie koncentracyjnym na Majdanku⁸. Został zwolniony w wyniku interwencji ówczesnego komisarycznego burmistrza Pawłowa Wacława Sommera oraz innych osób⁹.

9 sierpnia 1944 r. został zmobilizowany do służby w Wojsku Polskim i skierowany do Frontowej Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu, którą ukończył 25 lutego 1945 r., uzyskując stopień podporucznika artylerii. Brał udział w działaniach wojennych do maja 1945 r.. Z chwilą ukończenia szkoły oficerskiej otrzymał przydział do 33 pułku artylerii lekkiej 11 Dywizji Piechoty. Po kolejnym przeszkoleniu w Toruniu przeniesiony został do 3 Dywizji Piechoty, gdzie powierzono mu stanowisko dowódcy dywizjonu ppanc. Ciągłe doskonalił swoje umiejętności dowódcze i zawodowe. W latach 1950-1951 był słuchaczem Wyższej Szkoły Artylerii w Toruniu. Po jej ukończeniu służył na różnych stanowiskach w 15 Brygadzie Artylerii Ciężkiej i 8 Dywizji Artylerii Pancernej.

W 1957 r. ze względu na pogarszający się stan zdrowia został przeniesiony z jednostki liniowej do wojskowej administracji. Przez kolejnych 17 lat zarządzał rezerwami osobowymi w wojskowych

komendach rejonowych i uzupełnień: w Kozienicach, Sandomierzu, Kielcach, Ostrowcu Świętokrzyskim. W 1960 r. po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Radomiu uzyskał świadectwo dojrzałości. Na emeryturę odszedł w 1974 r. ze stanowiska komendanta WKU w Jędrzejowie. W okresie od 5 marca 1982 r. do 25 listopada 1982 r. pełnił społeczną funkcję przewodniczącego Miejsko-Gminnego Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego w Jędrzejowie, a następnie do 20 czerwca 1983 r. był członkiem prezydium tegoż komitetu. Następnie przeniósł się na stałe do Lublina.

Od 1981 r. należał do Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych angażując się do działań społecznych środowiska rezerwistów. Podczas zamieszkania w Lublinie należał do Koła Rezerwistów Wojskowych nr 12 im. II Armii WP.

Wśród kolegów rezerwistów, jak wspomina płk rez. Aleksander Chmiel¹⁰, „...*Cieszył się dużym autorytetem i uznaniem. Często był stawiany jako wzór godny naśladowania. Od 1953 r. był mężem Marii z domu Rzepecka – zasłużonej nauczycielki, wybitnej działaczki społecznej i organizacji kombatanckich, odznaczonej Krzyżem Kawalerskim OOP. Pani Maria jest wspaniałą kobietą. Towarzyszyła nieprzerwanie mężowi do ostatnich dni jego życia. Koledzy z koła pamiętają i dziękują za słowa kierowane do nich przez panią Marię – za wszelkie dobro, za opiekę do końca nad Lolkiem, za przedłużenie lat życia – z serca dziękuję*”.

Za ofiarność, poświęcenie w służbie dla ojczyzny płk Leonard Maciejewski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP (1970), Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką honorową „Za Zasługi dla Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego” (2005), a także wieloma medalami resortowymi i odznakami honorowymi.

Płk Leonard Maciejewski zmarł 26 marca 2010 r. w Lublinie. W ostatniej ziemskiej drodze, odchodzącemu na „wieczną wartę” żołnierzowi towarzyszyli: żona Maria, rodzina, sąsiedzi i koledzy rezerwiści wraz z poczem sztandarowym. Słowo pożegnania wygłosił prezes Koła nr 12 z Lublina płk rez. Antoni Danczewski. Płk Leonard Maciejewski „Lolo” 31 marca 2010 r. wrócił do ukochanej pawłowskiej ziemi pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Pawłowie.

W rodzinnym grobie Maciejewskich spoczywają także doczesne szczątki Marii Maciejewskiej z Rzepeckich, zmarłej w wieku 87 lat 31 maja 2015 r.

dr Andrzej Przychodzki
Stefan Kurczewicz

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 4.

² Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Częstoborowicach, Akt urodzenia nr 34/1864

³ W dniu 1.06.1871 r. Leonard Maciejewski zawarł roczny kontrakt z właścicielem Majątku Krasne Julianem Sierakowskim na stanowisko ekonoma. Wcześniej przez okres trzech lat był ekonomem Majątku Liszno należącego do Gołębiowskiego. Po kwartale wykonywanych obowiązków Sierakowski zerwał jednostronnie umowę pozostawiając Maciejewskiego wraz z rodziną bez środków do życia. Maciejewski ówczesnie zamieszkiwał w Majątku Krasne (Leonard Maciejewski zamieszkiwał w Krasnem z żoną i synem Aleksandrem co najmniej do 8.05.1872 r. gdy urodziła się córka Stanisława – akt urodzenia nr 103/1872). Wg wyliczeń właściciel majątku był dłużny Maciejewskiemu łączną kwotę 31 rubli i 50 kopiejek, w tym 10 i ½ korca kontraktowego „chleba” (zboża). W dniu 27.09.1871 r. przed Sądem Gminnym w Pawłowie w składzie: wójt gminy (Bartłomiej Luszański) i ławnicy (Jan Malesza, Tomasz Zajęc i Piotr Wanarski) odbyła się rozprawa przeciwko Leonardowi Maciejewskiemu i Franciszkowi Frydrychowi z Krasnego, obwinionych o spowodowanie szkód w uprawach polowych Sierakowskiego przez ich „nierogate bydło” (świnie). Sołtys wsi Krasne Leon Kajdach wyliczył straty 1 korca pszenicy, ½ korca grochu i 2 korcy kartofli na łączną kwotę 7 rubli i 40 kopiejek. Uznając winę Maciejewskiego i Frydrycha sąd swoim postanowieniem zobowiązał ich do solidarnej zapłaty na rzecz Sierakowskiego kwoty 7 rubli i 40 kopiejek. Dodatkowo sąd ukarał Frydrycha grzywną na rzecz gminnej kasy w Pawłowie w kwocie 75 kopiejek. Z postanowieniem pawłowskiego sądu nie zgodził się Maciejewski składając odwołanie do komisarza ds. włościańskich powiatu chełmskiego zaprzeczając podanym faktom przez Sierakowskiego. W swoim odwołaniu podkreślał, że wyliczenie szkód zostało dokonane już po zbiorach z pól a szkodę w uprawach mogły spowodować świnie właściciela majątku (20 sztuk) nie nadzorowane przez pastucha. W zachowanych aktach brak informacji o ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy (Archiwum Państwowe w Lublinie, Rząd Gubernialny Lubelski, Komisarz d/w włościańskich, sygn. 1901, Skargi na postanowienia gminnego sądu gminy Pawłów).

⁴ Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Surhowie, Akt urodzenia nr 86/1838

⁵ Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie, Akt urodzenia nr 230/1890

⁶ Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie, Akt zgonu nr 102/1944

⁷ Szerzej o działalności podziemnej Leonarda Maciejewskiego w Pawłowie czyt., S. Kurczewicz, *Sanitariuszka z Pawłowa*, w: „Głos Pawłowa” nr 13/2010

⁸ Decyzja Kierownika Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych z 16.05.2000 r. nr WUI 3/K 0205

⁹ Stenogram wspomnień Kazimiery Maciejewskiej (w posiadaniu Stefana Kurczewicza)

¹⁰ Aleksander Chmiel, *Pożegnania i wspomnienia. Płk Leonard Maciejewski*, w: „Głos Weterana i Rezerwisty”, Warszawa 2010

Pawłowskiej gwary ciąg dalszy

Bardzo ucieszył mnie list Pani Marianny Krystyny Małysz – Żołnacz, nawiązujący do artykułu Karola Kwiatkowskiego „Raby orczyk ozuł się na Kątku”, który ukazał się w ostatnim numerze naszego kwartalnika. Autorzy obydwu publikacji przytaczają definicje zwrotów i słów, typowych [nie tylko] dla pawłowskiej gwary, bądź też ilustrują typowe miejsca związane z Pawłowem i jego okolicą. Wychwycenie tych wymierających a przecież tak charakterystycznych dla naszej miejscowości wyrazów jest bardzo ważne w kontekście niematerialnego dziedzictwa kulturowego i może stanowić cenną próbę ocalenia od zapomnienia żywego niegdyś języka naszych przodków. Będąc młodą dziewczyną z pobłażliwością, czasem nawet ironią odnosiłam się do tej gwary, dziś natomiast patrzę na nią z sentymentem i troską, by nie odeszło w zapomnienie to, co było niegdyś powszechnym środkiem komunikacji między mieszkańcami Pawłowa.

Wyrażając uznanie dla inicjatywy Karola Kwiatkowskiego i Krystyny Małysz – Żołnacz, zachęcam także innych czytelników do prezentacji lokalnego słownictwa na łamach naszej gazety. Jesteśmy ciekawi, na ile przedstawione zwroty są zrozumiałe dla Pawłowian a w jakim stopniu są też rozpoznawalne w innych rejonach kraju. Tymczasem zainspirowana lekturą obydwu artykułów dorzucę także swoje trzy grosze. Może wspólnymi siłami stworzymy słownik gwary pawłowskiej?

bełtuch – zbuk, zepsute jajko
chałabuzie – gałęzie
chwuszczka – skrzyp polny
gałuchy – kluski z surowych tartych kartofli
iść na hajdany/chałupki – odwiedzać sąsiadów
iść na proszczki – iść na skrót
kalika – osoba niepełnosprawna fizycznie
kalikować – chorować, niedomagać, także robić coś niefachowo, nieudolnie
kapka [wody] – kilka kropel
krętanina – krzątanie się
kroszka [chleba] – mały kawałeczek
kuczka – mała zagroda [szopa] dla zwierząt
kuczka – małe snopki lucerny, koniczyzny czy wyki
koziół – ażurowy stożek postawiony ze świeżo wykopanych cegiełek torfu
nabułbonić się – za dużo napić się [ale nie alkoholu]
nachlać się – wypić za dużo alkoholu
nalany – tłusty, gruby [o osobie]
nyć [coś mnie nyje] – odczuwam niezbyt ostry, ale stały, dokuczliwy ból

ocharóżyć: dom, się – posprzątać, doprowadzić [się] do porządku
parplocha – gęsta, niezbyt smaczna zupa
poddenie – gałęzie wokół wysokiego pala, na których układano stóg [siana]
puczka – opuszek, oraz szczypta [puczka soli]
siadało – drążki zamocowane pod sufitem obory, na których spały kury
siudy tudy – tędy owędy
skolznąć się? – poślizgnąć się
szpuć [kwiaty] – spryskiwać wodą nabraną do ust
terepezy – bezdroża lub trudno przejezdne drogi
tok – klepisko w stodole, na którym młócono zboże
warzecha – łyżka drewniana
wychechlać – przeprać w rękach
wydzieńdzieżyc się – wystroic się
wyszki – strych nad stodołą /oborą
zapole – części stodoły po obu stronach klepiska, oddzielone niskimi drewnianymi ścianami
zhaić – zmarnować [zhajony dzień]

Maria Rejman

Z cyklu „Pavloviana”:

Pawłowski kościół w Kazimierzówce

W 1983 r. w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie pod kierunkiem **dr. Jana Góranka** została wykonana a następnie obroniona praca magisterska **Marii Kłys** *Translokowane kościoły drewniane w okolicach Lublina*. Autorka pracy magisterskiej skoncentrowała swoje badania na trzech kościołach przenoszonych do innych miejsc diecezji lubelskiej: w Kazimierzówce k/Lublina, Gielczwi i Motyczu.

Jeden z drewnianych kościołów został przeniesiony z Lublina-Bronowic do Kazimierzówki (zdjęcie na stronie tytułowej „Głosu Pawłowa”) w 1937 r. Wcześniej do 1912 r. służył wiernym w Pawłowie, gdy został rozebrany i przeniesiony do Lublina - Bronowic¹.

W cytowanej pracy czytamy: „...W 1937 r. za pobytu ks. Walentego Gozdalskiego został zakupiony obecny kościół od parafii św. Michała w Lublinie za 2450 zł (umowa kupna - sprzedaży znajduje się w aktach archiwum parafialnego). Rozbiórki kościoła i zestawienia w Kazimierzówce dokonał A. Dziedzic – majster ciesielski z Lublina”.

Mimo dwukrotnej rozbiórki pierwotna pawłowska świątynia pochodząca z 1744 r. zachowała zewnętrzną bryłę oraz wewnętrzny układ przestrzenny. M. Kłys opisując kościół odnotowała, iż „rzut poziomy kościoła w obrysie zewnętrznym tworzy wraz z zakrystiami krzyż łaciński. Z frontu ma przybudowaną, prawie kwadratową kruchtę. Prezbiterium zakończone trójbocznie, równe jest

szerokości nawy głównej. Do prezbiterium nawy głównej po obu stronach przybudowane są dwie zakryte. Wnętrze tworzy nawa główna i wydzielone filarami dwie nawy boczne, w zakończeniach których umieszczone są ołtarze. Kościół jest trzynawowy typu bazylikowego (nawa główna wyższa, dwie boczne niższe). Cztery filary po dwa z każdej strony podtrzymują belkowanie. Chór biegnący przez całą szerokość kościoła wsparty jest na dwóch słupach...”, i dalej „Nawę główną od prezbiterium oddziela tzw. belka tęczowa z rzeźbami Chrystusa na krzyżu oraz Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Jana Ewangelisty”. W dalszej części pracy spotykamy opis konstrukcji kościoła: „Zrąb kościoła wykonany z bali grubości 14 cm, ustawiony na grubych podwalinach ułożonych na podmurówce z cegły. Węgly łączone w zamek ciesielski na jaskółczy ogon. Wysokość od podwaliny do kalenicy nawy 11 m, szerokość głównego korpusu kościoła

11 m. Długość całości wraz z kruchtą 26 m”. „W 1982 r. dokonano ponownego oszalowania, czyli na szalunku istniejącym. Te prace przyniosły duże korzyści. Po pierwsze, drewniane listwy wzmocniły i ociepliły budynek, gdyż poprzedni szalunek był już mocno naruszony czynnikami atmosferycznymi, szkodnikami – krótko mówiąc przez czas. Przed odnowieniem kościół był pomalowany niebieską farbą, po pracach stolarskich i konserwacyjnych kościół nabrał innego wyglądu. Wykorzystano tutaj piękną, naturalną barwę drewna nie zamalowując go lecz tylko pokrywając lakierem”.

Kościół w Kazimierzówce ostatecznie został rozebrany w 1987 r. a drewno użyte do jego budowy przeznaczono na opał. W tym samym miejscu wybudowano nową murowaną świątynię.

Stefan Kurczewicz

¹ S. Kurczewicz, Z dziejów kościoła w Pawłowie, w: „Głos Pawłowa” nr 15 z 2011 r. także: ks. E. Walewander, ks. Antoni Wójcikowski – budowniczy kościoła w Pawłowie, w: „Głos Pawłowa” nr 4/26/2013, także, S. Piekarski, Bronowicka świątynia, „Za i przeciw” 1958, nr 39, s. 8-9.




Pani
Teresie KLIN
Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci
Męża
Wiktora KLINA
Członka Stowarzyszenia Przyjaciół
Pawłowa
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Pamięci Z.K.

Zniknął drogowskaz znikają imiona
w gliniastej ziemi pod płytą: Życie

Nie łamiąc obcasów dwudziestego wieku
odszedł bruk stukot żelaznych kół dym o zapachu
chleba pozostał zakwas (bez dzieży) na zapiecku
którego brak

monogramy dzieciństwa (zapisu nie zliczy pamięć)
piękne zdobienia na płótnie w krochmalu uśmiechy
rozbrajające zabawy bez podtekstu – beztroska
która wraz z imionami po cichu a wymownie
znika jak napis:

Poczekajka

Siedliszcze, 27 październik 2016 rok

Danuta Agnieszka Kurczewicz




Pani
Halinie RZEPECKIEJ
Wiceprzewodniczącej Rady Gminy
Rejowiec Fabryczny,
członkini Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół
Pawłowa
Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci
Brata
Jana KOZIOLY
składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa




Panu
Mirosławowi PIENIAŹKOWI
Członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół
Pawłowa
Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci
Teścia
Kazimierza DUDKA
składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Podziękowanie

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2016 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby: Bank Spółdzielczy w Cycowie, dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz, Lucja Cechowicz, Stefan Wojtalewicz, Waldemar Wojtalewicz, Józef Matwiejuk, Danuta Kosik, Jadwiga Miszczuk, Bogusław Murynowicz, Marek Lewicki, Marian Kister, Andrzej Leszek, Stefan Kurczewicz, Roman Książek, Marian Rzepecki, M. Zdziennicka, Wiesław Ryć, Bogdan-Jerzy Ciechomski, Lucyna Szymoczuk, Jerzy Wojtan, Zygmunt Gaska, Janina Posturzyńska, Maciej Stefaniak, Małgorzata Posturzyńska-Bosko, Andrzej Przychodzki, Adam Kędzierawski, Bogdan Ciechomski, Ireneusz Kister, Ryszard Posturzyński, Grzegorz Celoch, Edward Marczuk, Wincenty Kwiatkowski, Janusz Nakielski, Władysław Kowal, Barbara i Jerzy Seneluta, Jerzy Klin, Jadwiga Wańczuk, Wiesław Ciechomski, Monika Baran, Ewa Kowalska, Wiesław Korzeniowski, Wanda Góral, Skwaroń, Marek Świderczuk, Janusz Wigocki, Anna Lintor, Mateusz Korzeniewski, Karol Kotlarski, Józef Kosz, Szymon Parczyński, Adrianna Babińczuk, Tadeusz Ryszkowski, Danuta Adamiec, Joanna Tołyż, Małgorzata Lont, Janina Klin-Okońska, Waclaw Ładycki, Zdzisława Głęb, Krzysztof Staniszewski, Teresa Kowalska, Jadwiga Buc, Teresa Marciniak, Jolanta Marczuk, Marianna Rzeźnik, Marian Matwiejuk, Halina Leonhardt, Antoni Leonhardt, Stefan Leonhardt, Waclaw Ciechomski, Zbigniew Jabłoński, Maria Makarska, Marian Klin, Jerzy Kozorys, B. Klimek, Krystyna Matwiejuk-Gziut, Grażyna Sławińska-Zamojska, Ewa Sadowska, Anna Marucha, dr Marian Janusz Kawalko, Stanisław Jonak, Małgorzata Hasiec, Waldemar Kość, Mirosława Rybińska, Maria Podkańska, Stefan Ciechomski, T. Mielniczuk, B. Michaluk, Mirosława Rodzik, Maria Dębowczyk, Elżbieta Rejman, Sylwia Rejman, Halina Ładycka-Zduńczuk, Zdzisław Krupa, Grażyna Korzeniewska, Ryszard Kamieniecki, Ludwik Kopciwicz, Marian Kozłowski, Czesława Kosz, Eugeniusz Zduńczuk, Stanisław Kozioł i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i zapewne sympatykom Pawłowa składamy serdeczne podziękowanie. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane z finansowaniem wydań kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”. Wpłat można dokonywać bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia (GOK, Pawłów, ul. Szkolna 2) a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta:

26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

POCHWAŁA MYŚLENIA

Fraszki

RACJONALNOŚĆ FRASZKI

Rozwaga - pomaga

*

POCHWAŁA MYŚLENIA

Od wątpliwości - do wartości

*

POKONYWANIE EGOIZMU

W postawie wyrozumiałości
są szanse przychylności

*

KULTURA RELACJI

Oddawany ludziom szacunek
to dobrych relacji warunek

*

UNIWERSALNOŚĆ GŁOWY

Głowa niespokojna - w myśli strojna

*

KONSEKWENCJE

Wielostowie - pustostowie

*

ZŁUDNE WARTOŚCI

Z potoku ładnych słówek -
wyłania się półgłówek

*

PRAWDZIWA SKROMNOŚĆ

Tylko ludzie głębokiej wiedzy
nie wstydzą się swojej niewiedzy

*

ZADZIWIAJĄCE ZACHOWANIA

Nie do wiary są ludzkie przywary

*

OWOCE MŁODOŚCI

Błędy młodości
przekładają się na dojrzałość starości

*

PRZEJAWY PYCHY

Parodia słów - u pustych głów

*

NIUANSE PSYCHOLOGICZNE

Deficyt wrażliwości,
Kłopoty powściągliwości

Adam Kędzierawski

Kącik poetycki



TERESA PYC (z domu Kontek, ps. „Pszczoła”). Urodziła się 16 marca 1950 roku w Chełmie. Ukończyła filologię rosyjską - SN w Lublinie, Centralne Warsztaty Twórcze Teatru Dziecięcego – COMUK w Warszawie oraz Studium Przedmiotowo-Metodyczne z języka polskiego w ODN w Lublinie. Wieleletnia nauczycielka, instruktor teatralny. Członek Towarzystwa Kultury Teatralnej (1986 – 1991), Polskiego Stowarzyszenia Autorów Diaporam *Diaporama Polska* (1987 – 1992) i Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” (od 2004).

Nagradzana za reżyserię w Wojewódzkich Przeglądach Teatrów Amatorskich w Chełmie (1985, 1986, 1988). Otrzymała wyróżnienie w XIV Ogólnopolskim Konkursie Diaporam Diaporama Dolnośląska (Lubin 1990).

Wiersze pisze od 1991 roku, początkowo ukazywały się pod pseudonimem „Pszczoła”. Wydała trzy tomiki poetyckie nakładem Wydawnictwa TAWA w Chełmie: *Nie jestem już pszczołą* (2005), *Otwierane wierszem* (2007), *Skąd ta łąza* (2010). Publikowała w Dwumiesięczniku „Wstań”, w Piśmie Literacko-Artystycznym „Egeria”, w jednodniówce „Cały świat to jeden wielki Chełm” i w czasopiśmie artystycznym „Nestor”. Jej utwory znalazły się w szesnastu almanachach i antologiach.

Otrzymała wyróżnienie w kategorii literackiej w Konkursie Misericordia (Lublin 2003), Wyróżnienia w XVII i XVIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim U progu Kresów (Chełm 2005 i 2006), III nagroda w Turnieju Jednego Wiersza (Janów Lubelski 2006), Wyróżnienie w VII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim, Nasz czas '2006 (Jastrzębie Zdrój 2007), Nagroda w III Wojewódzkim Konkursie Literackim, Człowiek na przełomie wieków – Wędrowniki (Lublin 2007), III nagroda w XIX Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim U progu Kresów (Chełm 2007).

Nie zagarniała szczęścia

Które dni jej życia były
najszczęśliwsze?
Może te
w których nie wiedziała
jaka będzie przyszłość
kiedy miało przerażenie

Młodości nie doceniała
nie zagarniała szczęścia
bała się być szczęśliwą
wspominając matki
wyołbrzymione przestrogi
Brał ją w objęcia
lęk

Zamiast walczyć
wybierała rozpacz
i samotność wśród ludzi

Własne ograniczenia budowały mur
niby obojętności niby chłodu
Chwile stracone urodziły
paraliżujący smutek

Kiedy próbowała być szczęśliwą
bolesne rozczarowanie
zgasiło gwiazdę
Wierząc w kłamstwa
poznała prawdę która
zgasiała blask oczu

Szczęście jej nie znalazło

Czerwiec 2016 r.

Poezja

Zbyt śpiewna w niezdarnych początkach
rozsądku troszeczkę zabrała
przez lata tuliła nocami
i myśli i serce kwilące

Rumieńce wstydliwie ukryła
w okładki wtuliła już słowa
i ciszę zasiała w ogrodzie
i spokój swój dała troskliwa

Gdzie indziej rozkwita jak wiosna
i niesie swój powab szeroko
melodią westchnieniem porywa
tęsknotę rozbudza na nowo

Ponagla i mami niekiedy
w zamglone uliczki podpełza
i draży tematy niechciane
niemodne dla innych nieważne

Tak błądzi w przestrzeni realnej
poeta wrażliwie niemodny
w przyciasnych kanonach współczesnych
dziś miana poety niegodny

28.09.2013 r

Czegoś więcej czegoś mniej

Stary dom
coraz głośniejsze opowiada
przeszłość

daty się zlewają
obrazy przenikają
giną
wracają

Coraz więcej modlitw
wspomnień dobrych i złych
a wszystkie pokrywa łąza

Jeszcze więcej dobrych rad
których nikt nie potrzebuje

3.04.2013 r.

Pod błękitnym niebem

Wypogodziło się
Wiatr czesze włosy
Czubki drzew łaskoczą obłoki
które leniwie się przeciągają
strojąc miny

Jeden pełnie jak żółw
inny jak owieczka gotowa do skoku
bo za nią
paszczę rozdziawia jakiś stwór
z wielkim brzuchem

Ta biała foka przypomina
maskotkę syna
który za szybko wydorósł
Nie wiem czy jeszcze potrafi
bując w obłokach
i marzyć
pod błękitnym niebem

18.06.2016 r.

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Jubileusz zespołu śpiewaczego „Pawłowiarki”



Leszek Kiejda wyróżniony odznaką „Zasłużony Dla Kultury Polskiej”



Biegi Niepodległości w Pawłowie



Święto Niepodległości w ZS w Pawłowie



Pielgrzymka na Jasną Górę



Maciej i Karolina Włodarczykowie (w strojach ludowych „Mazowsza”) oraz (od lewej) Maria Rejman, Janina Posturzyńska, Barbara Włodarczyk i Wincenty Kwiatkowski



Wybory w „Stowarzyszeniu Przyjaciół Pawłowa”



Zawodnicy „Start-Regent Pawłów” (Pawłów, listopad 2016 r.)

Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny.